Nr. 212 We Lwowie Środa dnia 2. Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do małych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 30 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dannsberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przestraszona lewica.

Lwów 1. sierpnia.

Przyboczny organ przewódcy klerykalnych posłów górno-austrjackich, dr. Ebenhocha, może być dumny i zarozumiały. Puścił w świat pogłoskę, że rada państwa ma być rozwiązana i wywołał swoją wiadomością ogromne wrażenie. Cała prasa przedlitawska pochwyciła w lot pogłoskę i dzisiaj na całej linji zacięta na ten temat wre dyskusja. Będzie parlament w jesieni rozwiązany, czy nie, oto pytanie, którem się dzisiaj przedewszystkiem publicystyka austrjacka zajmuje. I rzecz dziwna, tam, gdzieby właściwie najprawdopodobniejszą, jeżeli już nie najwiarygodniejszą, można na to pytanie otrzymać odpowiedź, tam milczą uporczywie. Organa półurzędowe nie objawiły jeszcze swojego zdania i milczą jakby zaklęte. *Fremdenblatt* ogranicza się na regestrowaniu głosów, a *Presse* nic nie mówi. Może właśnie ta rezerwa i to milczenie działają tak podniecająco i drażniąco, może właśnie fakt, że organa rządowe uznają dotychczas za stosowne, nie zabierać wcale głosu, pobudza prasę partyjną do tak żarliwej dyskusji.

Jaką ta dyskusja w ogólnych zarysach jest, o tem mieliśmy już sposobność pisać. My bezpośrednio w sprawie tej interesowani nie jesteśmy. Mówimy o naszej delegacji parlamentarnej, o Kole polskiem. W żadnej konstylacji politycznej Koło polskie nie spodziewa się powiększenia swoich sił, ani się nie obawia ich zmniejszenia. Co najwięcej mogą zajść w jego wewnętrznym składzie pewne zmiany na korzyść tego lub owego kierunku politycznego. Przy sprzyjających okolicznościach może mniejszość, nazywająca się postępową i liberalną, zdobyć jeszcze w jednym lub dwu okręgach mandaty, albo je w danych warunkach utracić. Na całość jednak polityki Koła polskiego taka wewnętrzna zmiana wpływu wielkiego nie wywiera, na zewnątrz Koło polskie pozostaje zawsze tem, czem jest, jednolitą reprezentacją kraju koronnego polskiego. Nam Polakom zatem, z tego stanowiska ogólnego, może to być rzeczą serdecznie obojętną, czy rada państwa będzie rozwiązaną i czy hrabia Taaffe zechce spróbować szczęścia wyborczego, nas tego rodzaju zapowiedź z równowagi politycznej wyprowadzić nie zdoła.

Inne stronnictwa polityczne tego o sobie powiedzieć nie mogą, one w wyborach są bardzo interesowane, od ich wyniku może zależeć nie tylko ich stanowisko polityczne i parlamentarne, ale także ich byt w ogóle — pojmujemy więc, że wiadomość o mającem nastąpić rozwiązaniu izby poselskiej i o rozpisaniu nowych wyborów, mogła wywołać, łagodnie mówiąc, zainteresowanie. Zwróciliśmy już wczoraj uwagę na charakterystyczny objaw tego zainteresowania się. Najbardziej przestraszoną i przerażoną rozwiązaniem, okazuje się zjednoczona lewica niemiecko liberalna, między jej organami publicystycznemi panuje formalny popłoch. Pojmujemy to. Lat przeszło dziesięć była lewica niemiecko-liberalna — pod rozmaitemi nazwami i z różnemi programami w opozycji, nazwanej ze strony najwyższej fakcyjną. Nagle awansowała na stronnictwo ministerjalne, nie dla swoich wewnętrznych zalet i swojego programu politycznego, nie dla tego, że zdobyła sobie zaufania wyborców, a tem samem dominujące i rozstrzygające w ciele prawodawczem stanowisko, ale dla tego, że prezydent ministrów hr. Taaffe tak chciał.

Za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy dzisiaj chcieli raz jeszcze omawiać przyczyny i okoliczności, jakie spowodowały ów zwrot hrabiego Taaffego. Był on niezawodnie z wielu względów dowodem zręczności politycznej ze strony kierownika polityki austrjackiej, zjednoczonej lewicy on chluby nie przysporzył. Stanowisko jej w zmienionej sytuacji było co najmniej — niewyraźne i dziwne. Przewódcy jej mówili wprawdzie wciąż o polityce wolnej ręki, o niezależności zarówno od innych stronnictw politycznych, jakoteż od rządu, ale była to tylko wymówka, która nikogo łudzić nie zdołała. Czy Niemcom było w tej nowej sytuacji wygodnie, nie naszą rzeczą sądzić, z tej prostej przyczyny, że nam to obojętne, na wszelki jednak sposób mamy dostateczne powody do przypuszczenia, że dalszych zmian przewódcy niemieccy pragnąć nie mogą z tej racji, że takie zmiany nie zapowiadają dla nich nic lepszego. Gdyby hrabia Taaffe miał się istotnie zdecydować na rozwiązanie rady państwa, to z pewnością nie dla tego, by wzmocnić pozycję zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej. Pod tym względem pan Plener zapewne nie oddaje się żadnym złudzeniom ..

Po tem wszystkiem nie wahamy się wyrazić przypuszczenia, że ta cała dyskusja jest bezprzedmiotowa. Nie sądzimy, by hrabia Taaffe nosił się naprawdę z myślą rozwiązania parlamentu. Dr. Ebenhochowi zależało zdaje się jedynie na tem, aby zirytować dr. Plenera i to mu się udało. Nie mówimy naturalnie o tych dwóch przewódcach osobiście, bo ani jeden, ani drugi się nie odezwał. Na to mają swoje organa publicystyczne. *Linzer Volksblatt* puścił w kurs wiadomość, a *Neue fr. Presse* się irytuje...

Stosunki na Bukowinie.

Zakończony świeżo rok szkolny w średnich szkołach czerniowieckich, daje *Gazecie Polskiej* powód do słusznych utyskiwań na l e k c e w a ż e n i e nauki języka polskiego.

W wyższej szkole realnej, gdzie liczba dzieci polskich jest do niemieckich stosunkowo największą, nie uczono i w ubiegłym roku polskiego języka, wbrew zasadniczym ustawom państwowym i wbrew praktyce, jaka obowiązuje drugi tamtejszy zakład — gimnazjum. Przed kilku laty Polacy czerniowieccy wystosowali prośbę o zaprowadzenie w szkole realnej nadobowiązkowej nauki polskiego języka na takich zasadach, jak ona odbywa się w gimnazjum. Podanie to jednogłośnie a przychylnie zaopinjowała krajowa Rada szkolna. Natomiast założył protest gr.-orj. konsystorz czerniowiecki, który posiada w sprawach tej szkoły głos doradczy. Wotum to jednak nie ma najmniejszego wpływu na program naukowy, więc pomimo niezasadnionego protestu, wobec opinji krajowej rady szkolnej, zdawało się być rzeczą pewną, iż wreszcie doczekamy się zadośćuczynienia słusznym naszym żądaniom. Tymczasem cała sprawa wpadła jak w wodę. Lata mijają, petenci naprożno czekają odpowiedzi. Nie można się nawet dowiedzieć, gdzie siekierka utonęła, w dotyczących bowiem sferach na poufne pytania otrzymuje się stale odpowiedź: „Nie wiadomo, co się stało z aktami!“

A tymczasem corocznie setki polskich dzieci opuszczają zakład zniemczone, nie mające pojęcia o swym ojczystym języku. Jaka stąd wynika krzywda dla naszej narodowości, jaka strata dla religji, gdy dzieci nie rozumieją polskiego katechizmu — łatwo sobie wyobrazić.

Lepiej cokolwiek, ale tylko pozornie, przedstawia się rzecz w gimnazjum. Tutaj nauki języka polskiego udziela się nadobowiązkowo, a dotyczący profesor stara się jak najsumienniej wywiązać z zadania, ze smutkiem jednak stwierdzić należy, że sami Polacy, sami rodzice nie dbają o to, aby dzieci ich korzystały z tej jedynej sposobności nauczenia się po polsku czytać i pisać poprawnie. Najlepszym, a smutnym tego dowodem jest fakt, że z pośród zapisanych 85 dzieci polskich w gimnazjum niemieckiem, więcej niż trzecia część nie uczęszczała wcale na lekcje polskiego języka! I ci zresztą uczniowie, którzy uczęszczali na naukę polszczyzny, niezbyt pocieszające zdradzają objawy. Przedmiot to nadobowiązkowy, lekceważony bywa i traktowany niedbale i zdarza się nieraz, że na polskich lekcjach najpilniejszymi są Rusini lub Niemcy. Wstyd, że podobne fakta wytykać trzeba publicznie. Może to jednak przemówi do sumienia kresowych Polaków, którzy zaniedbując polskie wychowanie młodzieży, dopuszczają się ciężkiego grzechu nie do darowania pod względem narodowym.

Słuszna odprawa.

Dante przyszedł nam na myśl i piekło dantejskie — pisze w *Czasie* nieznany autor jak rzadko pięknego artykułu, pełnego werwy i temperamentu — gdyśmy przeczytali ostatnią enuncjację Bismarcka. Psychologja ma swoje niezgłębione problemy i świat uczuć także; miłość w przenosi góry, nienawiść sięga aż w głąb przepaści, którą się z wysoka runęło. W nienawiści do Polaków, którą Bismark ział ze szczytu władzy i zieje *de profundis*, jest coś demonicznego, coś prawie majestatycznego podłości; ale też to jedyny majestat, który strąconemu mężowi stanu pozostał. Nienawiść do Polaków stała się dlań deską zbawienia, której się czepia kurczowo, aby się wynurzyć z otchłani nicości, w jakiej bieg wypadków go pogrążył. Kiedy był u władzy, prześladował wiarę Polaków, odbierał im język, usuwał ich język i kalał ich nazwisko publicznie. Teraz nie ma siły po temu. Ale pozostał język, aby uprawiać sztukę choćby dla sztuki, aby nawoływać i pchać do nienawiści, a jeżeli w Niemczech głos ten stawa się po trochu głosem wołającego na puszczy, to na Wschodzie jest Rosja i ją się prosi o kroplę krwi polskiej, jak o rosę orzeźwiającą wśród żarów, które palą to wnętrze o niedośpiewanych myślach i niedokonanych aktach nienawiści. I wśród tego miotania hasłem bojowem jest ciągłe nawoływanie, że łatwo się uprzątnąć z „polską propagandą“, że na to starczy trochę dobrej, czy raczej Murawiewowskiej woli, że to sprawa łatwa i krótkiego czasu. *Veni, vidi, vici* rozbrzmiewa ciągle z Friedrichsruh ponad sprawą polską.

Ale my ks. Bismarka zapewnić możemy, że on ani już przyjdzie, ani zwycięży, ani zwycięstw swoich oglądać nie będzie. Łatwiej z nim się uprzątnąć, niż z nami, tego już uczy historja. I n t r y g a n c i i s p i s k o w c y, j a k c a ł y n a r ó d o c h r z c i ć m u s i ę p o d o b a ł o, m a j ą j e s z c z e d o „p r o p a g a n d y“ d o s y ć o c h o t y i s i ł y, b o t a p r o p a g a n d a j e s t p r o s t y m p a t r j o t y z m e m, k t ó r y j ę z y k a s w e g o i w i a r y, m y ś l i i d u s z y p o l s k i e j w y d r z e ć s o b i e n i e p o z w o l i, a n i p r z e z B i s m a r k ó w, a n i p r z e z O r ż e w s k i c h. I ze spokojem i wzgardą patrzymy na te miotania skończonego człowieka, a kiedy nas gryzie, wiemy, że sam się gryzie i szarpie ze swoją nieubłaganą nicością.

Ale jest w tym objawie jeszcze inna strona. Razem z przekleństwem na nas posyła się tu błogosławieństwo patrjarchy dla tych co Litwę i Królestwo ciemiężą i wyciskają łzy i krew z polskiego ciała. To *Benedicat vos* krzyżaka i krzyżackiej duszy dla Orżewskich, Ignatiewów i innych działaczy, jest dziwnie podniecającym kordjałem dla tych szczerze słowiańskich dusz, które na Wschodzie wykonywują święte swoje posłannictwo.

Nad głowami gubernatorów widzimy odtąd miłosne ręce, wyciągnięte z Friedrichsruh, słyszymy głos, wołający: *Nunc dimitte*, bom znalazł spadkobierców mej myśli i godnych wykonawców mej woli, nie będąc już *propheta in patria*, stanę się prorokiem po za ojczyzną, na szerokich Rosji przestrzeniach. Jest w tem błogosławieństwie i w tym uścisku wielkie zbudowanie dla słowiańskiego świata; bratnie dusze rozumieją się z daleka, nawet gdy je dzielą odmęty krwi, łez i krzywdy ludzkiej. W krzyżackiej kuźni odbyło się kiedyś poświęcenie mieczów na walkę z Polską; teraz wielki spiskowiec z Friedrichsruh będzie rozsyłał listy pochwalne dla gubernatorów rosyjskich. Idea więc słowiańska w dobrych spoczywa rękach i wdzięczny odgłos znajduje za granicą..

Że jednak łatwiej ludzi, jak całe narody, strącić na gemonie, o tem wie już Bismark, a dla nas jego wyroki śmiertelne i nieśmiertelna nienawiść stają się świadectwem życia i życia podniętą.

Uśmierzony zatarg.

Nie będzie już więc wojny pomiędzy Francją a Sjamem.

Egzotyczne państwo, obrachowawszy się ze swemi siłami, spuściło z tonu, gdy obaczyło, że Francja nie myśli żartować.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, przyjął rząd sjamski ultimatum Francji w całej osnowie. Wobec tego blokada będzie już zbyteczną.

Z Londynu donosi „Biuro Reutera“, że rząd francuski oznajmił, że zupełnie jest zadowolony oświadczeniem Sjamu. Uregulowanie kwestji prowincyj, położonych nad górnym biegiem Mekongu, a odstąpionych przez Anglję Sjamowi, odłożono aż do chwili, gdy przeprowadzone będą rokowania pomiędzy Anglją i Francją.

Bliższe szczegóły tej sprawy podaje następująca relacja paryska:

Ks. Vadhaca, poseł sjamski, udał się dnia 28. zm. przed południem do ministra spraw zewnętrznych, Develle'a, i oznajmił mu, że rząd sjamski, wobec zarządzeń, przedsięwziętych przez Francję, uchwalił bez wszelkich restrykcyj akceptować ultimatum francuskie z dnia 20. lipca, a mianowicie: uważać lewy brzeg Mekongu jako granicę, wypłacić natychmiast 3 miljony i ukarać winnych. Gdy Develle prezydentowi ministrów Dupuy zakomunikował tę wiadomość, zwołał tenże natychmiast radę gabinetową. Ponieważ jednak pod tę chwilę bawiło w Paryżu tylko 5 ministrów, musiano więc radę odłożyć do niedzieli. Bawiących po za obrębem stolicy ministrów i podsekretarza kolonij wezwano telegraficznie.

Przewrót opinji w Bangkok dokonał się jeszcze w piątek popołudniu. Jak stamtąd donoszą, jest on zasługą partji pokojowej, która na radzie, odbywającej się dnia tego u króla w obecności monarchy i dwóch jego braci, stanowcze odniosła zwycięstwo. Zaraz też przesłano telegraficzny nakaz posłowi sjamskiemu w Paryżu, by bezwarunkowo przyjął warunki Francji. Zaraz także powiadomiony został o rezultacie poseł angielski. Prawie wszystkie obce okręty odpłynęły już z pod Bangkok, by w poniedziałek znaleźć się pod linją blokacyjną. Na przyjęcie ultimatum przez Sjam wpłynęło niezawodnie także porozumienie pomiędzy Francją i Anglją co do kwestji granic, a mianowicie co do terytorjów pomiędzy 18 i 21 stopniem szerokości. Ta ugoda zawiera następujące postanowienia: Sjam odstąpi Francji terytorja nad górnym Mekongiem, ale Francja zwróci Sjam ze względu na Anglję, by granice obu tych mocarstw nie stykały się z sobą bezpośrednio. W ten sposób zostaną warunki ultimatum zachowane literalnie, zostaną jednak dyplomatycznie osłabione, aby nie wywołać zarzutów ze strony Anglji i uniknąć grożącego konfliktu z Chinami, które zaprotestowały przeciwko odstąpieniu terytorjów Schaanu Francji.

Tak więc sjamski zatarg został szczęśliwie załagodzony. Czy nie pozostawi on po sobie żadnych następstw, to okaże dopiero przyszłość. Że jednak już obecnie wpłynął on, do pewnego przynajmniej stopnia, na ogólną sytuację, wątpić niepodobna.

W kołach politycznych zatarg wytworzył przekonanie, że Francja inscenując go, nietylko to jedno miała na myśli, by handel z przyległemi siemiami chińskiemi ująć w swe ręce. Szło jej raczej — powiadają — o zamach na Anglję, której Francuzi nie mogą dotąd przebaczyć Egiptu. Akcja Francji była podobno z góry obmyśloną i nastąpiła na skutek porozumienia się z Rosją. Świadczy o tem fakt uzbrojenia rosyjskiej flotyli Morza Śródziemnego. Flotyla owa nie ma z resztą innego zadania, jak tylko wspierać sojuszniczkę i byłaby ją niezawodnie wsparła, gdyby z powodu Sjamu przyszło było do wojny pomiędzy Francją i Anglją, do wojny, która rzeczywiście musiałaby się rozstrzygnąć nie na wodach sjamskich, jeno na Morzu Śródziemnem w pobliżu wybrzeży francuskich. Francja sama byłaby się bała występować tak stanowczo wobec Anglji, gdyby nie miała pleców, ubezpieczonych przez Rosję. A Rosja tak samo, jak Anglja, musi przewidywać, że prędzej, czy później, przyjdzie do rozstrzygnięcia stanowczego w Azji Centralnej. Jeżeli Rosja zechce posunąć się naprzód ku Indjom angielskim od Północnego Zachodu, to będzie dla niej bardzo pożądaną rzeczą, wiedzieć, iż w Indjach dolnych ma silnego sprzymierzeńca, któremu wystarczy tylko skinąć, by wspólnego przeciwnika zaatakował od Południowego Wschodu. A jeśliby Rosja chciała po swej myśli zrobić porządek z Bułgarją lub Turcją, to i wówczas pożądanem dla niej będzie, jeśli Anglja, zajmująca się pod obecnem ministerstwem prawie wyłącznie sprawami wewnętrznemi, musiałaby część swych sił zachować dla ochrony dalszych Indyj przeciw Francuzom. Anglja musi tedy mieć się na baczności, by wcześnie zapobiedz solidarnej akcji Francji i Rosji. Jeśli Anglja, jak z prasy jej wnosić można, nie potrafi zdobyć się na krok stanowczy, to czekają ją dotkliwe upokorzenia. Pełne namaszczenia mowy nie powstrzymają przecie ani Francji, ani Rosji.

Wybory we Francji.

Ruch w y b o r c z y we Francji staje się z każdym dniem coraz żywszy. Wszyscy kandydaci zwołują w Paryżu i na prowincji zgromadzenia wyborcze. O 575 mandatów ubiegać się będzie około 2.600 znanych i nieznanych polityków. Urzędowo zgłoszono dotychczas 396 kandydatur, z tych 271 w departamentach, a 125 w Paryżu, gdzie według powszechnej opinji, zapewniony mają wybór prezydent izby, Kasimierz P e r i e r, prezes ministrów D u p u y i minister handlu T e r r i e r. Z „panamczyków“ Floquet walczyć będzie w 11 okręgu, Rouvier w Grosse, Clémenceau w Droguignan, a Reinach w swoim okręgu Basses-Alpes. W Loche kandyduje mer W i l s o n, osławiony zięć Grévy'ego. S o c j a l i ś c i stawiają w całym kraju 100 kandydatów i spodziewają się przeprowadzić wybór przynajmniej 30 reprezentantów „czwartego stanu.“ Ogłoszono onegdaj manifest wyborczy „skrajnej lewicy“, tj. grupy radykalno socjalistyczno republikańskiej. Wybory z roku 1893 — podnosi odezwa — są wstępem do nowej sytuacji. Dotychczas usiłowały zjednoczone partje reakcyjne jawnie podkopać rzeczpospolitą; dziś, po 22-letnich klęskach, posłuszni hasłu, wydanemu z Rzymu, odstąpili od swych zamysłów. Dopóki twierdza była oblężona, nie wahaliśmy się przed niejedną ofiarą w imię karności. Teraz ofiary są już niepotrzebne. Zwracamy nasz wzrok ku wszystkiemu, co jest postępem i społeczną sprawiedliwością. Następnie wylicza odezwa bezładny szereg żądanych reform: reformy podatku gruntowego...

---

147)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Pani Eliza już się nie sprzeciwiała mężowi. Odeszła po obiedzie koić płacz Olimpji, co jej się wszelako wcale nie udawało; Olimpja bowiem odpychała ją z niechęcią od siebie, powtarzając:

— Mama to sama narobiła; mama o mnie nic nie dba; mama mnie zmarnuje, ośmieszy; mama mnie gotowa wydać nareszcie za jakiegoś komunistę; już lepiej, aby mnie mama oddała do klasztoru! Dbacie tylko o Celinę. Ojciec i Kasimierz poszli nibyto pilnować Celiny, a właściwie na to, aby udaremnić moje zamążpójście i aby wykazać wszystkim, że jestem pogardzoną, skompromitowaną dziewczyną. Proszę was, weźcie do siebie, do domu tę Celinę, o którą wszyscy dbają, a oddajcie mnie na jej miejsce do Klarysek!

Olimpja nie poszła do Klarysek. Zaszedł natomiast do nich pan Eugenjusz, wraz z synem Kasimierzem. Ulice Paryża wyglądały tego wieczora nie wiele inaczej, jak po rewolucji czwartego września, zrobionej przez liberałów. Ludek weselił się, pijani wałęsali się po bruku, wykrzykując, a stare baby tańczyły karmaniolę. Tylko mniej było widać ludzi porządnie ubranych, chodzących po ulicy i bratających się z pospólstwem. Mieszczaństwo było przestraszone i wierzyło, że lud zamierza jemu tym razem zabrać cierpliwie złożone oszczędności. Lud natomiast uwodził się tą samą nadzieją, którą majaczył po obaleniu każdego francuskiego rządu i cieszył się tem, że nic nie będzie potrzebował robić, a mimoto będzie opływał we wszystko.

Kasimierz miał do ojca nierównie więcej śmiałości, jak do matki, spytał się tedy ojca najpierw o to, dlaczego potępia tę rewolucję?

— Dlaczego? — odparł pan Eugenjusz — trudno ci to wytłumaczyć, ale przekonasz się wkrótce sam, że sprowadzi tylko wojnę domową i straszne zamięszanie na Francję. Zobaczysz, że opinja wszystkich porządnych a doświadczeńszych ludzi tę rewolucję potępi; kobiety wszystkie będą zdania twojej matki i tacy studenci, jak wy, zostaną bardzo prędko przez tę opinję zmuszeni do tego, aby się cofnęli od wszelkiego udziału w ruchu, a sami awanturnicy w rodzaju Le Bela ruch opanują; wezmą na serjo niby — fantastyczne hasła komunizmu, które nic nie mają wspólnego ze sprawą wolności ludów i pozwolą gminowi na wszelkie nadużycia; będą do nich nawet podjudzać. Kilku będzie fanatyków, więcej będzie złodziei i każdy porządny człowiek będzie zmuszony bić się do upadłego z tą rewolucją. Zgromadzenie narodowe zwycięży i to zwycięstwo wyratuje Francję od zupełnej anarchji; ale wojna domowa zada krajowi najcięższe rany; nie obliczysz tego, wiele krwi i łez popłynie. Może nieszczęść zalało już tę Francję, tak potrzebną dla wszystkich narodów świata, ale klęski wojny zagranicznej, nawet nieszczęśliwej, nie są ani tak gorzkiemi, ani tak haniebnemi, jak klęski wojny domowej i ci nieprzyjaciele Francji, którzy muszą się teraz wyrażać o niej z poważaniem, oplwają tez nieszczęśliwy kraj po wojnie domowej. Śmiesznością jest mniemanie, aby rewolucja, rozpoczęta w imię komunizmu mogła dać hasło choćby tylko do pokonania Prusaków. Ogromna większość Francuzów zwróci się przeciw niej, bo człowiek broni najdrobniejszej, najnędzniejszej osobistej własności, tak, jak życia i bardziej jak życia, bo życie wydaje się rzeczą bez wartości, jeśli człowiek nie ma przynajmniej złudzenia, że czemś rozporządza swobodnie. Cała Francja zwali się na tych komunistów i zgniecie ich. A potem nastąpi dopiero szał tchórzliwej i zaciekłej reakcji. Ja się lękam, że Francuzi wyprą się powołania swojego, że rzucą do rynsztoku chorągiew wolności narodów, którą dotąd dźwigali, że będą gotowi służyć nikczemnie każdemu domowemu albo obcemu despocie, byle ich ochronił od nowych nieszczęść. Tego się lękam na podstawie doświadczenia starego spiskowca i żołnierza wolności. Bo najgorszym i najzgubniejszym wrogiem postępu i wolności jest szalone albo występne nadużycie ich imienia.

Kasimierz zamyślił się, usłyszawszy te słowa ojcowskie. Po chwili spytał się znowu:

— A cóż ojciec myślisz zrobić z Le Belem?

— Zobaczysz — odparł pan Eugenjusz, machając niechętnie laską.

LXIV.

Kornel był już dawno w klasztorze. Uprzedziła go niejasna wieść o zaszłej rewolucji. Wpuszczono go, jak zwykle, natychmiast do salonu, a Celina zjawiła się w towarzystwie siostry Berty i przełożonej klasztoru, którą Kornel widział pierwej tylko raz, a która wyszła teraz do niego, aby się dowiedzieć wyraźnie, co się stało i aby otrzymać otuchę albo radę.

Przełożona uprzedzając Celinę, rzekła:

— Bardzo jestem panu wdzięczna, żeś nadszedł dziś o niezwykłej godzinie, bo być może, że pan nas uspokoisz, oświecisz nas na każdy sposób, mówiąc, co zaszło w mieście.

Kornel odpowiedział:

— Nie będę tego przed matką taił, że położenie jest krytyczne. Gwardja narodowa się zrewoltowała i niektóre pułki załogi miasta przeszły na stronę buntowników. Rząd jest zupełnie bezrady i miasto albo jest, albo będzie niezadługo w ręku komunistów.

— I czegóż mamy się po tych ludziach spodziewać?

— To pewne, że nie są życzliwi dla kościoła. Gdyby istotnie zapanowali nad Francją, możnaby się spodziewać nietylko zniesienia klasztorów, ale zupełnej desakracji domów Bożych. Ale ta rewolucja nie może się powieść i wojska rządowe muszą niebawem przywrócić porządek. Pułki, które nie stały załogą w Paryżu, nie są zarażone ideami fantastycznemi, mającemi obieg w stolicy, a pan Thiers jest człowiekiem energicznym, który da sobie radę z nieszczęsnym buntem.

— To pociecha na później, ale pan powiadasz, że Paryż jest w ręku komunistów, a my jesteśmy w Paryżu.

— Jak długo komuniści będą musieli walczyć, tak długo nie zechcą się brać do przeprowadzenia swoich chymerycznych idei. Istnieje obawa pojedyńczych gwałtów, zamachów, wykonanych przez gawiedź uliczną na klasztory. Ale zdaje mi się, że temu niebezpieczeństwu zapobieżono.

— Jakimże sposobem? mówże pan, jakim sposobem? Wszak na to trzeba chyba cudu z nieba.

— Zapewne, że trzeba wszystko odnosić do woli Opatrzności, ale tym razem użyła środków ludzkich, aby klasztory uchronić od zniewagi. Komuniści oddali dowództwo naczelne nad swojemi siłami zbrojnemi w ręce Polaków.

— A cóż wspólnego mogą mieć Polacy z ruchem, skierowanym przeciw kościołowi Bożemu? Przecież to naród na wskróś katolicki, cierpiący męczeństwo za swą wiarę?

— Ubolewam nad tem, jako Polak, że się moi rodacy dali wciągnąć do tego ruchu. Że cierpimy wiele od rządów, przeto wielu Polaków, a mianowicie wielu polskich emigrantów wierzy, że każde powstanie, skierowane przeciw jakiemu bądź rządowi może dopomódz do odbudowania naszej ojczyzny. Tego złudzenia nie podzielam i jestem przekonany, że ci Polacy, którzy teraz stoją na czele szalonego i zbrodniczego ruchu, przyniosą tylko niesławę na swój naród i zaszkodzą mu, a nie pomogą. Mam to przekonanie, ale z drugiej strony ta okoliczność, że Polacy, idealiści, ludzie dobrej wiary i szczerze po swojemu nabożni, choć niezupełnie prawowierni, stanęli na czele wojskowej organizacji komuny, ochronią domy Boże od skalania i drogą, najdroższą dla mnie osobę, moją narzeczoną, ochronią od strasznego nieszczęścia. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

towego, konsumcyjnego i spadkowego i w ogóle całej administracji, dalej ograniczenia wydatków, ułatwienia oświaty robotnikom, tak, aby „każda zdolność mogła się rozwinąć i każda inteligencja być zapłodniona", w końcu zupełnej wolności syndykatów, ustaw, chroniących swobodę polityczną i religijną przed „leonińskimi zapędami silniejszych". Przedewszystkiem konieczna jest rewizja konstytucji. Aby większości szukać po prawicy — wołają „skrajni" republikanie — musielibyśmy podać rękę wiecznym wrogom demokracji, a widmo jest stulecie wielkiej rewolucji, jak jej wrażkowie ubiegali się o sojusze z Watykanem. Nigdy nie będziemy wspólnikami tego kłamstwa. Wierni tradycji naszych przodków, żądamy dziś więcej niż kiedykolwiek: oddzielenia Kościoła od państwa, zniesienia budżetu wyznań i dóbr martwej ręki. Charakterystyczny jest ten dokument wyborczy, podpisany przez dwunastu deputowanych, w rodzaju p. Clémenceau i Kamila Pelletan, a zamieszczony w dziennikach: *Justice, Radical i Germinal*. Pod firmą radykalnego oportunizmu łączą się w nim hasła liberalnej burżuazji i robotniczego socjalizmu.

Wystawa w Chicago.

(Pożar na wystawie).

Dzielę się wrażeniami, których doznałem, będąc dziś popołudniu naocznym świadkiem nadzwyczajnego pożaru niszczącego doszczętnie jeden z większych budynków na placu wystawy.

W południowo zachodniej stronie placu wystawy, przy parkanie od ulicy „Stony Island Avenue" i niedaleko wejścia na wystawę wprost ulicy „64 th street" był postawiony wspaniały, chociaż może zanadto posępny budynek, 130 stóp szeroki, 255 stóp długi, a przeszło 120 stóp wysoki, opatrzony czterema narożnemi wieżyczkami, około 50 stóp ponad dach wznoszącemi się i środkową wieżyczką przeszło 100 stóp ponad dach sięgającą.

Budynek ten, mający jedno tylko główne wejście i dwa małe boczne oprócz drewnianych schodów i okna tylko w najwyższem piętrze, posiadał jeszcze dwie windy, czyli elewatory, w narożnych wieżyczkach, był zbudowany z żelaza, drzewa i masy gipsowej, zwanej „Staff".

W budynku, oprócz urządzeń dla fabrykacji lodu, w ilości po 100 ton dziennie, znajdowały się tak zwane składy zimne dla przechowywania najrozmaitszych produktów spożywczych, a nadto ślizgawka, restauracja, kawiarnia i mieszkania dla kilkudziesięciu oficjalistów tego prywatnego przedsiębiorstwa, znanego tutaj pod nazwą „Cold Storage Building", którego obowiązkiem było dostarczać nietylko lodu na potrzeby wszystkich konsumentów w obrębie placu wystawy, ale także przechowywać produkta spożywcze, owoce i trunki.

Środkowa wieża, służąca dla publiki za obserwatorjum, kwadratowa i bez żadnych ozdób, w dolnej swojej części, na wysokości 50 stóp, posiadała pięknie krytą galerję, a kilkadziesiąt stóp wyżej balkon i kończyła się ostatecznie drewnianą półkulistą kopułą, spoczywającą na drewnianych kolumnach. Kopuła nakrywała żelazny komin kotłów parowych, który znajdował się w środku wieży a kończył pod kopułą. Otwór, w kopule zrobiony, służył do wychodzenia dymu z komina.

Łatwo zrozumieć, że tak wadliwa budowa musiała dać początek pożarowi.

Pierwszy pożar w kopule miał miejsce w d. 17. czerwca r. b. i pociągnął szkody na 200 dolarów.

Po ugaszeniu pożaru, ścisła rewizja budynku tak przez władze, czuwające nad bezpieczeństwem przeciwko ogniu, jakoteż ajentów różnych Towarzystw asekuracyjnych i dyrektora robót, wykazała wadliwość konstrukcji komina i kopuły. Rezultatem tej rewizji były zarządzenia co do usunięcia złego, ale niestety, niewykonane i cofnięcie przez wiele Towarzystw asekuracyjnych swoich zobowiązań. Do tego stopnia Towarzystwa asekuracyjne były ostrożne, że budynek, którego wystawienie i urządzenie kosztowało przeszło 200.000 dolarów, był asekurowany tylko na 6000 dolarów i to w trzech różnych asekuracyjnych Towarzystwach.

Wśród białego dnia, przy pięknej pogodzie, o godzinie $1\frac{1}{2}$ popołudniu, będąc w bliskości budynku, usłyszałem wraz z innymi alarm w budynku „Cold-Storage". W kilka minut potem już płomienie wydobywały się z pod kopuły. Naturalnie, że kopuła i filary, na których spoczywała, wysuszone ciepłem słońca i środkowego komina, zapłonęły silnym ogniem. Kilkudziesięciu strażaków, pod dowództwem swego naczelnika, dostało się ponad pierwszą galerję środkowej wieży, czyniąc starania wciągnięcia za sobą węży od sikawek, aby stłumić będący ponad ich głowami ogień. Usiłowania ich były nadaremne, oczekiwane strumienie wody tam nie doszły, ale ogień tymczasem opanował z nadzwyczajną szybkością dolną część wieży, tak, że osada została wzięta w dwa ognie.

Pozostało im do wyboru: ponieść natychmiastową śmierć w płomieniach, albo też skakać z wysokości 70 stóp na płaski dach budynku. Niektórzy spuścili się do połowy drogi po linie, lecz inni korzystać z tego już nie mogli, bo i lina się spaliła. A więc skakał jeden za drugim. Ostatni skakali już z ognia w ogień, bo i dach budynku, wskutek spadającego płonącego drzewa, zajął się i palił gwałtownie.

Dotychczas naliczono 12 spalonych, a dwudziestu kilku ciężko rannych znajduje się w szpitalu.

Narożne wieże jedna za drugą płonęły i padały, niby zapalone pochodnie, na dach budynku. W niespełna godzinę budynek cały był w płomieniach, a dwadzieścia kilka parowych sikawek, lejących obfite strumienie wody w ten krater piekielny zdawały się podsycać tylko ogień, zamiast go gasić. Nareszcie, w miarę, jak materjał palny był niszczony, ogień się zmniejszał, a koło godziny $4\frac{1}{2}$ prawie ustał. Wtedy dopiero okazały się prawdziwie skuteczne strumienie wody.

Dzięki tylko spokojnemu powietrzu, sąsiednie i bliskie budynki wystawy i prywatne hotele, oraz mieszkania, znajdujące się po drugiej stronie ulicy „Stony Island Avenue", ocalały.

Były tu także sceny bohaterskie do zanotowania, jak np. jednego z naczelników straży, który ostatni z balkonu zeskoczył na dach budynku, [illegible] kilku ludzi na dach palący i wyrwało biedaka z płomieni, na pół zwęglonego, lecz jeszcze żyjącego. Umarł wkrótce.

Straty w budynku i maszynach wynoszą około 200 000 dolarów. Na taką samą sumę, a nawet na 250.000 dolarów, obliczają straty w produktach, które się tam przechowywały.

Z prowincji.

Rymanów 30. lipca. (*Wystawa bydła w Rymanowie*). Plac, przeznaczony pod wystawę, zajmuje przestrzeń około 2000 sążni kwadratowych, leży w pobliżu [illegible] na łące obok [illegible] „dworca gościnnego". Urządzenie wystawy robi korzystne wrażenie; powiewają chorągwie o barwach narodowych, brama ubrana w zieleń, [illegible] dla ustawienia bydła wygodne urządzenia. Obok wystawy zrobiono trzy namioty, w jednym na stołach dwie córki hrabiny Anny z [illegible] Potockiej pomieściły prace swych uczennic górskich. [illegible] bardzo praktyczne roboty [illegible] kolorową [illegible] ale w tak dobranych barwach i deseniach, że najwybredniejsze żądania mogą zadowolić. To praca trudna, mozolna, lecz [illegible] zarobek biednym góralkom, a cześć i sławę przynosi domowi hr. Potockich z Rymanowa.

W drugim namiocie widać wyroby górali. [illegible]

We czwartek, 27. bm. o godzinie 9 rano pierwsze bydło, przeznaczone na wystawę, znalazło pomieszczenie w przegródkach. [illegible]

Klasyfikację bydła z obszarów dworskich [illegible] z Zarszyna [illegible] zagranicą [illegible] pełne uznanie [illegible] że zniewalają [illegible] i niezwykle [illegible] robocze p. Morawskiego z Odrzechowy, to także wybitne i najpiękniejsze okazy wystawowe.

Bydło włościan, ustawione w osobnych przedziałach, robi nader korzystne wrażenie. Najpiękniejsze pochodzi z wiosek: Bzianki, Wzdowa Haczowa, Jaćmierza, tudzież woły robocze z Odrzechowy, choć krowy mniej piękne Wioski: Turze Pole, Besko, Nowotaniec i Klimkówka, Posada Dolna i Pobiedno, oraz Wróblik, Wołtoszowa i Głębokie dostarczyły ładnego bydła szczególnie w większej ilości Klimkówka (sztuk 81), Odrzechowa (sztuk 50), Haczów (sztuk 26), Turze Pole (sztuk 20) i t. d. Na szczególniejszą uwagę zasługuje bydło księdza proboszcza z Klimkówki. Sześć holendrów i simentalery ściągały wielu widzów.

Piękniejsze okazy premjowano po 10, 5 i 3 zł., żałować tylko należy, że na ten cel ofiarowano zaledwie kwotę 400 zł., a śmiało rzec można, że 1000 zł. nie byłoby groszem wyrzuconym na tak znaczną ilość bardzo okazałego bydła.

Jeżeli jeszcze czego żałować można, to braku bydła z wiosek górskich. Powiat liski, jako zbyt odległy, nie brał wcale udziału w wystawie, lecz mieszkaniec górskich włości, gdzie chów stoi nisko, gdzie nie ma sposobności widzieć racjonalnego prowadzenia obór i bydło małe od lat bardzo wielu hoduje, mógł był tutaj pouczyć się wiele i zmienić zastarzałe przesądy, mógłby dać się przekonać, że przy usilnej i starannej pracy gospodarstwo swe podnieść może, a tem samem złagodzić swą biedę w górach, gdzie jedynie chów bydła i owiec daje mu główne warunki egzystencji. Komu przypisać tę winę, na razie trudno sądzić, a wina to wielka, tak wielka, jak samo zadanie wystawy, wnosić bowiem można, że powiadomieni górale o wystawie i zachęceni przez ludzi dobrej woli i szczerych przyjaciół oświaty, przyprowadziliby tu swe woły i krówki, a pouczeni przykładem chodowców postępowych, poszliby może za ich przykładem.

Pomijając ten motyw, powiedzieć można, że wystawa miała powodzenie, a zwidzający ją odnieśli wrażenie bardzo dodatnie. Plac wystawy zwidzali: starosta ze Sanoka p. Studziński, prezesi rad powiatowych, prawie cała okoliczna szlachta, wielu księży, włościan, mieszczan rymanowskich i gości kąpielowych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 2. sierpnia

Teatr letni: „Wielki człowiek do małych interesów", komedja w 5 aktach A. hr. Fredry (ojca) Pożegnalny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup sufragan Puzyna, przebywszy długą i bardzo ciężką chorobę, wyjechał, jak donosi *Gazeta kościelna*, do kąpiel morskich w Norderney. Kilka dni przed swym wyjazdem udzielił ks. biskup w kościele seminaryjskim święceń na djakona młodemu ks. Adamowi Sapieże. — Henryk Sienkiewicz wyjechał d. 31. zm. po południu do Cieplic.

Nekrologja. Laura z Domainów Maciejowska przeżywszy lat 64, zmarła w Kołomyi. — Ks. Hilary Lewicki, gr. kat. proboszcz w Koble Starem koło Sambora, zmarł w 78 roku życia, a 52 kapłaństwa. — Ks. Antoni Lewicki, gr. kat. proboszcz w Humieńcu koło Starej-Soli, zmarł w 71 roku życia, a 42 kapłaństwa. — Marja z Pietruszewiczów Selezińska, żona gr. kat. księdza, zmarła we Lwowie w 27 roku życia.

Kalendarz. Środa (2.): N. M. P. Anielskiej. Wschód słońca o godzini 4. minut 43, zachód o godzinie 7. minut 28.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wieczornica, urządzona staraniem komitetu młodzieży polskiej, na cześć Teofila Wiśniowskiego, odbyła się onegdaj w lokalu czytelni Tow. przyjaciół oświaty. Program uroczystości chlubnie został wykonany. W zagajeniu p. Cehak, słuchacz politechniki, skreślił w treściwych i pełnych zapału słowach życiorys nieśmiertelnej pamięci Teofila. Następne części programu wypełniły deklamacje i występy chóru młodzieży, żywo oklaskiwane. Na zakończenie p. Baczyński z uczuciem tłumaczył, na czem polega miłość ojczyzny, która wymaga nie czczych frazesów i skarg niedołężnych, lecz pracy twardej, wytrwałości i poświęcenia dla niej wszystkich swych myśli, czynów i życia. Za najpożyteczniejszą zaś pracę w naszem położeniu uważa dążenie ku podniesieniu warstw ludu od pługu i młota do praw równych obywatelskich. Jedynie bowiem lud ten mocen jest, gdy stanie w jedności, wydźwignąć ojczyznę z niewoli. W podniosłym nastroju ducha zgromadzenie się rozeszło o godzinie $9\frac{1}{2}$ do domu, wdzięczne młodzieży za cześć, oddaną pamięci prawych synów ojczyzny.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów konceptowych krajowej dyrekcji skarbu, Antoniego Gawlika i Leopolda Krupskiego, dalej koncypjenta adwokackiego Włodzimierza Tuckiego, praktykantami konceptowymi dla dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Otwarcie targowicy miejskiej. Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowozbudowanej targowicy. Poprzedziło je solenne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, które celebrował ks. L. Pastuszek. Z kościoła po nabożeństwie wyruszyli reprezentanci korporacji rzeźników, masarzy i mydlarzy z chorągwią na czele na targowicę.

Targowica przedstawia się następująco: Przeszedłszy żelaznemi kratami opatrzoną bramę, widzimy po lewej ręce w nieregularnem półkolu stanowiska w formie budek. W budce takiej znajduje się kloc rzeźniczy i stół, a nadto haki do wieszania mięsa. Budek w półkolu tem jest 49. Na samym środku targowicy pod dachem częścią blaszanym, częścią szklanym, znajduje się 68 stanowisk i miejsce, przeznaczone na 24 ławek, względnie straganów na bułki i jarzyny. Na wolnem tem miejscu znajduje się również studnia. Z prawej strony targowicy, a w tylnej części gmachu, zajmowanego przez izbę handlową i przemysłową, mieści się kilka sklepów.

Na miejscu wolnem pod dachem zebrali się wszyscy, a ks. Kominek odprawił ceremonję poświęcenia, poczem kilka gorących słów przemówił do zebranych obok chorągwi cechu rzeźników reprezentantów takowego: Podłowskiego, Lisiewicza, Jarolima i Skrzeszewskiego. Radca i kierownik biura targowego, p. Wojnar, wyłuszczył powody, które skłoniły radę miejską do zbudowania targowicy kosztem 169.000 zł. i wzniósł okrzyk na cześć rady.

Imieniem rzeźników przemówił p. Lisiewicz, dziękując za troskliwość radzie miejskiej i za to dobrodziejstwo, jakiem jest targowica.

Na tem zakończyła się uroczystość o godz. 12. min. 15 w południe.

Wystawa krajowa. W Stryju zawiązał się d. 30. zm. pod przewodnictwem tamtejszego burmistrza p. Göttingera komitet lokalny powszechnej wystawy krajowej, do którego weszli pp. Göttinger, sekretarz magistratu Lisiewicz, inżynierowie Bartkiewicz, Bitner, Blaut, Hora, Majewski, Wolski, adwokat i redaktor *Gazety Stryjskiej* dr. Bylina, Muzyka, Ślusarski, Kosterkiewicz, Schecher, Seredyński, Kornicki, Fedyk, Terlecki i Stojałowski.

Delegat dyrekcji p. Sarkel Juliusz na interpelację dr. Byliny wyjaśnił, że wystawa nie ma na celu zebrania przedmiotów nadzwyczajnych, rzeczy zbytkownych. Chodzi o to, aby zaprodukować całą pracę ludu. Nie ma zamiaru wytworzenia sztucznego obrazu, zebrania majsterszyków, lecz tylko przedstawienie obrazu codziennej normalnej produkcji. W Stryju kwitnie białoskórnictwo i powinno być na wystawie reprezentowane. Dalej powinny być na wystawie przedmioty, pochodzące ze stryjskiej odlewarni żelaza, z tartaku. Następnie dr. Bylina przypomniał, że Stryj po pożarze odbudowany został dzięki pomocy całego kraju i oświadczył, iż obecnie miasto ma obowiązek okazania swej wdzięczności wobec kraju i społeczeństwa. Należy więc za pomocą mapy przedstawić graficznie na wystawie, jak nędznie wyglądał Stryj przed pożarem, a jak przyzwoicie dziś się prezentuje. Plan regulacyjny powinien także znajdować się na wystawie. Kraj powinien wiedzieć, co zrobiono w Stryju za pieniądze otrzymane.

Wniosek dr. Byliny uchwalony został jednomyślnie, a p. Göttinger, pod którego przewodnictwem odbyło się zgromadzenie, oświadczył, iż zastosuje się chętnie do tego życzenia, i że wyda natychmiast polecenie, ażeby wygotowano plan regulacyjny miasta i mapę graficzną.

Wystawców zgłosiło się na posiedzeniu kilku. Mechanik p. Brambor zapowiedział oryginalny motor. P. Wiktor Wasilewski kończy olbrzymi zegar, nad którym pracuje od lat 11. P. Libschütz wystawi krajowe zapałki. Oprócz tego figurować będą na wystawie wyroby białoskórnicze, ślusarskie, odlewy żelaza itp.

Projektowane są też bardzo częste wycieczki na wystawę, które będą urządzane przynajmniej raz na tydzień. Specjalny pociąg przywozić będzie rano gości do Lwowa, a wieczorem tego samego dnia nastąpi powrót do Stryja.

Nowe dyrekcje skarbowe. W Żółkwi odbyło się 30. lipca poświęcenie gmachu, wystawionego dla nowoutworzonej dyrekcji okręgu skarbowego. Do zgromadzonych w sali sesyjnej przemówił wiceprezydent p. Korytowski, a po nim dyrektor żółkiewskiego okręgu skarbowego radca Biliński. Po uroczystości tej odbyła się w sali radnej magistratu uczta, urządzona przez reprezentację gminy m. Żółkwi.

Dnia 31. lipca br. odbyła się uroczystość inauguracyjna nowej dyrekcji okręgu skarbowego w Brzeżanach.

Korpusy wakacyjne dziewcząt. W sobotę dnia 30. lipca b. r. korpusy dziewcząt zaproszone zostały do pani Bronisławy Jankowskiej właścicielki realności przy ulicy Łyczakowskiej. O godzinie 8. rano, korpus, z muzyką chłopców szkoły św. Anny na czele, wyruszył na oznaczone miejsce ze szkoły imienia Staszica.

Przy wejściu gospodyni domu powitała serdecznemi słowami miłych gości, a prof. p. Lewickiemu wręczono piękny bukiet za trudy, jakie sobie zadaje przy nauce muzyki młodych chłopców.

Po tem serdecznem przywitaniu, dziewczątka porozbiegały się po obszernym ogrodzie. Jedne bawiły się, drugie huśtały, inne znowu gasiły pragnienie słodziutkiemi pożeczkami, jagodami i agrestem. Po zabawach o godz. 10 nastąpiło sute śniadanie. Po śniadaniu zaczęła się znowu, przy odgłosie muzyki, ochocza zabawa, która przeciągnęła się aż do godziny 12 w południe. O godzinie 12., korpus z muzyką na czele, dziękując serdecznie za gościnność pani Br. Jankowskiej, wyruszył z powrotem do domu, unosząc w sercach miłe wspomnienie.

Komitet korpusów wakacyjnych poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania pp. Jankowskim i p. Kolinkowi, zamieszkałym przy ul. Łyczakowskiej l. 74, za serdeczne zaproszenie i nader gościnne przyjęcie korpusu dziewcząt i kapeli studenckiej w sobotę d. 29. zm.

Cesarz Franciszek Józef przejeżdżać będzie przez Kraków na manewry galicyjskie dnia 3. września b. r. o godzinie 2. minut 30 w nocy; w Jarosławiu stanie tego samego dnia o godzinie 7. minut 30 rano. Powrót z Radymna przez Ławoczne ma nastąpić dnia 8. września.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 19 0°C., najwyższa + 25 0°C., najniższa + 14·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad, deszcz nieznaczny chwilami.

Konfiskata. *Życia* nr. 14. został w dniu 30. lipca b. r. dwa razy, łącznie zaś z konfiskatą w dniu poprzednim trzy razy skonfiskowanym.

Z „Sokoła". Z dniem 1. sierpnia rb. rozpoczną się ćwiczenia członków w zwykłych godzinach, zaś ćwiczenia uczniów w poniedziałek, środę i piątek od godz. 6 do 7 wieczorem.

50-letnia rocznica założenia akademji technicznej we Lwowie, z której powstała dzisiejsza politechnika, przypada dnia 4. października 1894 roku. Kolegjum profesorów postanowiło poczynić przygotowania do uroczystego obchodu tego jubileuszu i uchwaliło z tego powodu udać się przedewszystkiem do ministerstwa oświaty, aby zechciało do tego czasu załatwić sprawę statutu organizacyjnego lwowskiej szkoły politechnicznej, który dotąd jest tylko prowizorycznym. Kolegjum profesorów przedłożyło przed dwoma laty projekt takiego statutu i poczyniło stosownie do żądań ministerstwa odpowiednie zmiany w swoim projekcie. Obecnie chodzi tylko o przedłożenie projektu pod uchwałę sejmu krajowego, któremu przysługa ustawodawstwo w tej sprawie.

Na uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistrów farmacji otrzymali pp.: Leon Dekański, Mühleisen, Franciszek Pik, Eugenjusz Skalski, Stanisław Żuk-Skarszewski, Józef Antoni dwojga imion Koperski, Markjan Łomnicki, Henryk Eisenbach, Czerniecki, Tadeusz Kwieciński, Stanisław Karwacki Hand, Jarosław Dąbrowski, Wacław Hardyn, Michał Jasieński Stanisław Tomaszewski, Meth, Anastazy Goldberg.

Arcyksiążę Karol Ludwik, brat cesarza, obchodził d. 30. zm. w swym zamku Warholz pod Reichenau w Dolnej Austrji 60tą rocznicę swych urodzin, otoczony liczną rodziną. Dostojny jubilat cieszy się równie wielką popularnością we Wiedniu, jak na prowincji. Rozpoczął on w r. 1853 służbę cywilną w namiestnictwie lwowskiem, od r. 1855 był namiestnikiem Tyrolu później często odwiedzał różne królestwa i kraje monarchji. Jest on protektorem licznych zakładów naukowych, stowarzyszeń dobroczynnych, instytucyj przemysłowych itd., zwykle też zastępował cesarza przy otwarciu wystaw państwowych i krajowych i tym sposobem bez przerwy zbliżał się do szerokich warstw.

Zarząd kolegium lekarzy we Wiedniu zwrócił się do namiestnictwa dolno-austrjackiego z prośbą o zabronienie nielekarzom wykonywania „massażu", gdyż zdarzają się przy tem wypadki, zdrowiu szkodliwe.

Niech żyje statystyka! Pożyteczna ta nauka dostarcza zajmujących ze wszech miar danych na wystawie w Chicago. Pewien obłędem statystycznym opanowany miłośnik cyfr obliczył, że gość odwiedzający codziennie wystawę wszechświatową, gdyby zechciał tylko 5 minut czasu poświęcić obejrzeniu każdego przedmiotu wystawy, potrzebowałby na obejrzenie wszystkiego dwu lat czasu.

Wynalazek dla umarłych. Nie ma może straszniejszej myśli dla człowieka nad tę że może być żywcem pogrzebany, w razie śmierci pozornej. Nie dziw więc, że pomimo wielu oznak śmierci, jakie nam medycyna podaje i niemi upewnia o rzeczywistem zejściu, w najnowszych czasach powzięto we Francji chwalebny zamiar wybudowania dla umarłych schroniska, gdzieby przez kilka dni przed pogrzebaniem mogli być poddani obserwacji. Myśl ta zasługuje na wielkie uznanie i jest naśladowania godną. Urzeczywistnienie jednak tego zamiaru uprzedził rodak nasz p. Wojciech Kwiatowski z Poznańskiego. Oto wynalazł on przyrząd, którym pogrzebany mimo woli może sygnalizować swe ocknienie. Przyrząd ten składa się z rury dość długiej, której jeden koniec tkwi w otworze wieka trumny, drugi zaś koniec wystaje po nad powierzchnię ziemi. U dołu rury znajduje się mechanizm dźwigniowy, przylegający do piersi i czoła pogrzebanego. Od tego

---

67)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Biedna mama dziwi się mej bladości, gdyż podobno źle wyglądam! Ciągle mi to powtarzają, mama jeszcze dodaje, że schudłam. Dziś popołudniu był tu doktór Guyon i sądzę, że o mnie rozmawiano. Możesz sobie wyobrazić, jaki bunt podniosłabym natychmiast. Doktor Guyon jest najlepszym w świecie człowiekiem, lecz sposób jego leczenia jest powszechnie wiadomy. Stałą jego poradą jest wysyłanie do wód swych pacjentów.

Ponieważ jest bogaty i prawie tak stary, jak jego przyjaciółka, pani de Saint Bosan, za jednym zamachem pozbywa się swych chorych, nie tyle, aby ich zamęczać piciem wód, jak czyni wielu jego kolegów, lecz aby zmusić do podróżowania. Już naprzód słyszałam go mówiącego: „Moja mała, trzeba pić wody mineralne... żelazne.. Żelaza!... Żelaza!... Żelaza!.. Przytem potrzeba powietrza górskiego, czystego!... Dużo ruchu!" Czytałam receptę „Allevard! Aix-les-Bains! Luchon" i Bóg wie, co jeszcze.

Otóż ja wcale jechać nie chcę, a szczególniej tak daleko!

Cały fakultet medyczny nie zmusiłby mnie do tego.

Spodziewam się, iż się domyślasz, jaki mam powód mojego oporu.

Czy przypominasz sobie, żeś i ty miała chwilę podobnej słabości... chociaż bez dalszych następstw, z twym pięknym kuzynkiem de Barges, który już się teraz, co prawda, ożenił, ale ty za to na niego się nie gniewasz, że zaślubił inną!...

Miałaś zaledwie lat piętnaście, kiedy pisywaliście do siebie, podczas wakacji roku 1875, lecz byłaś już bardzo ładną..

Co dzień przyjeżdżał konno z Roszy po twoje listy, złożone w szczelinie starego dębu, przy wejściu do parku w Chamblain..

Ten zdobywca serc byłby ci zabrał serduszko, gdyby nie omyłka, jaką popełnił pewnego dnia, kładąc zamiast listu, napisanego do ciebie, list, przeznaczony dla twej pokojówki. Niegodziwiec! Okropna omyłka, lecz tylko dla niego, gdyś ty powinna się cieszyć uszedłszy przed takim don Juanem...

Lecz zakochani widać nie umieją wymyślić nic nowego, bo my także, niestety!... mamy podobną kryjówkę na nasze listy...

Znajduje się ona w murze, rozdzielającym ogrody, pod bluszczem i dzikim chmielem. Wiem, że nikomu o tem mówić nie powinnam, lecz dla ciebie tajemnic nie posiadam! Zresztą ten młody cudzoziemiec jest pełnym najdelikatniejszych uczuć, bez zarzutu szczerym, tkliwym, chociaż nadzwyczajnie rozsądnym...

Gdybyś wiedziała jak on rozumie życie i jakie chce, abyśmy prowadzili w przyszłości ciche, spokojne, zdala od gwaru świata, pomiędzy ludźmi szczęśliwymi z nowych dobrodziejstw, pokochałabyś go niezawodnie tak, jak ja..

Odczuwamy wszystko jednakowo, tak iż zaledwie zdążę pomyśleć o czemś, kiedy on wie już, o co chodzi. Dążymy do jednego celu..

Na ostatnim naszym balu mówił ze mną otwarcie i z wielką śmiałością o swych zamiarach, może nie powinnam była słuchać tego, lecz co chcesz, jakaś nieprzezwyciężona siła pociąga nas oboje, a nie mam odwagi temu się oprzeć...

Nie dowiedziałam się nic nowego, bo już dawno wyczytałam w jego oczach to, czego nie śmiał wyrazić słowami. Najwięcej mi się w nim podoba delikatność obejścia i wdzięk słowa, dumnie głoszącego swe uczucia. Przytem jest bardzo taktownym, nigdy się nie obraża, jest zawsze jednakowo miły i słodki, nie tak, jak mój kuzyn Gaston, ze swą melancholiczną miną..

Czuję, iż dla mojego sąsiada mam głęboką przyjaźń, przywiązanie trwałe i poważne, uczucie instynktowne i naturalne...

Lubię bardzo rozmawiać z nim, słyszeć dźwięk jego głosu, pełnego harmonji, odczytywać jego listy pełne miłości, pisać przyjacielskie odpowiedzi, a nadewszystko być przy nim..

Dumną byłabym, poświęcając mu życie, gdyby tego wymagał odemnie, dumną, stworzyć i otoczyć go szczęściem, zawsze pozostać przy nim, nosić imię jego.

Z pewnością wszystkie kobiety zazdrościłyby mi. Spojrzenie jego wielkich aksamitnych oczu pociąga mnie i upaja niewymowną słodyczą i podobną się staję do młodych sarenek z naszego parku, które obecnie upojone zielenią wiosny, z rozkoszą biegają po trawnikach...

Jeżeli to się nazywa miłością, to nie ma wątpliwości, że kocham, droga moja Berto i zdaje mi się, że nigdy żaden mężczyzna nie wzbudzi we mnie podobnych uczuć, choćby był tak nadskakujący i dowcipny, jak twój kuzynek de Barges, lub wietrznik i poeta, jak Hugo i Musset razem.

Mówię teraz rozsądnie i pytam się, kiedy do nas przyjedziesz?

Mam jeszcze bardzo wiele rzeczy do opowiedzenia!

Zapewne także wybierzesz się którego dnia zobaczyć z bliska gipsowe pałace na polu Marsowem i to obydne rusztowanie, nazwane wieżą Eiffel, tylko poczekaj przynajmniej, aż wywiozą miłe kałuże rozrobionego piasku a murarze ustąpią miejsca baranom Panurga.

Kiedy się zdecydujesz na tę wycieczkę nie zapomnij mnie o niej zawiadomić, a uproszę mamę, abyśmy razem podziwiały te wszystkie cuda.

Zatem do widzenia się wkrótce, droga Berto!

Żałuj mnie trochę, bo mam wiele kłopotu i niepokoju, doprawdy, że czasami żałuję naszego dawnego życia w Sacré Coeur, byłyśmy tak spokojne!

A teraz Bóg wie, co wypłynie z tej całej tajemniczej intrygi, bo chyba tego nie można nazwać inaczej?

Czuję się bardzo winną, że ukrywam w tajemnicy moją stację pocztową w murze! Lecz Jan jest tak piękny, iż go nie kochać niepodobna.

Tylko ani słówka o tem do nikogo!

Ściskam cię moja droga jak ukochaną siostrę i całuję w oba policzki.

Twoja
Blanka Colombey."

Berta de Chamblain do Blanki Colombey w Chesnay, przez Wersal (Seine et Oise).

„Droga Blanko!

Otrzymałam twój list. Czyż mogłaś na chwilę wątpić, że to co innego, jak miłość? Moje niewiniątko!

Ja bo od razu poznałam, co się święci, jak tylko ujrzałam twego wybranego przez gałęzie drzew waszego parku, kiedyśmy go chodziły zobaczyć ukradkiem. A przytem opisywałaś mi z takim zapałem jego wdzięk, dobroć uprzejmość, nie mówiąc o reszcie, że wiedziałam doskonale, do czego dojdziecie.

Ja też, droga moja, mam na sumieniu coś podobnego, szczęściem, iż dziś już o tem prawie, że zapomniałam.

Przyszło mi to z łatwością, gdyż pogarda zabiła moją miłość, tak, miłość, gotową do wybuchu, kiedy ten obrzydły de Barges — obrzydły lecz przytem i miły potwór — okazał jasno, jak słońce, że umiał nie tylko zrywać kwiatki z twoją przyjaciółką, lecz jednocześnie starał się wtargnąć do moiej górnych sfer w Chamblain.

Tylko, że ja umiem stanąć w mojej obronie. Pamiętasz, że w klasztorze nazywano mnie żarłokiem, gdyż mając dobre zdrowie i dużo siły, miałam doskonały apetyt, charakteru nie miałam zbyt łagodnego, dla tak poczciwych, jak ty byłam dobrą, za to dla tych, co mi chodzili po piętach, byłam zła i nieprzyjemna.

Ty z twojem czułem serduszkiem napawasz mnie obawą tą tajemniczą korespondencją z twoim sąsiadem, zanadto ujmującym. Każdy list musi cię kosztować wiele wzruszeń, a ponieważ nie śpisz po nocach, przypuszczam, iż to dla tego, że owe tkliwe listy czytujesz przy twej nocnej lampce.

Z doświadczenia wiem ja, co to znaczy i ono mnie wiele nauczyło, a ponieważ kocham cię, moja droga Blanko, jak własną siostrę, o czem chyba wątpić nie możesz, posłuchaj mojej rady.

Na co przedłużać dalej grę tak niebezpieczną?

Najpierw trzeba, abyś się dowiedziała, czy ten młody człowiek chce się z tobą ożenić lub nie chce. Jeżeli tak, ponieważ jest pełnoletnim, bogatym i zapewne pochodzi z dobrej rodziny, niech prosi o twoją rękę tych, co z prawa mogą mu jej udzielić, naturalnie za twojem zezwoleniem, bardzo łatwem w tym razie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

mechanizmu prowadzi wzdłuż rury pręt metalowy, do sprężyny spiralnie zwiniętej, na której opiera się trzonek, zakończony kitą ze strzępków o barwach jaskrawych. Za najmniejszem poruszeniem się pogrzebanego sprężyna rozluźnia się i wyrzuca w górę kitę wraz z pokrywą rury. Nim dozorca cmentarza dostrzeże barwną kitę, świeże powietrze, wchodzące przez rurę, chroni pogrzebanego przed uduszeniem się. Na ten przyrząd uzyskał już wynalazca patent na całe Niemcy.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. Postanowieniem cesarskiem z dnia 27. zm. został nasz rodak, docent prywatny i prymarjusz szpitala wiedeńskiego, dr. Edmund Neusser, zamianowany zwyczajnym profesorem szczegółowej patologii i terapji medycznej i dyrektorem drugiej kliniki lekarskiej dla chorób wewnętrznych w uniwersytecie wiedeńskim.

Śmierć przez spalenie. We Wiedniu spaliła się dnia 28. lipca rb. Marja Blaas, służąca radcy akcyzowego v. Wechera, chcąc przez zalanie nafty do pieca podniecić płomień pod kuchnią. Nafta we flaszce eksplodowała, ubranie nieszczęśliwej zajęło się i mimo przybiegłych na jej ratunek, Blaasówna padła ofiarą płomieni.

Stracenie żołnierza. W dniu 28. bm. stracony został w Znaimie przez powieszenie Franciszek Prax, żołnierz 99. pp., uznany winnym morderstwa na osobie swego przełożonego Jana Krista.

Wielki pożar w Paryżu. W piątek rano o godzinie 4 wybuchł na Quai de la Rapée wielki pożar w zakładzie spedytora Nasse. Pożar rozszerzył się z niezwykłą szybkością i objął cały kompleks fabryk, między którymi znajdowała się fabryka absyntu i spirytusów Laverriere'a. Oprócz straży pożarnej z całego prawie Paryża, pułk piechoty wziął udział w ratunku. Dzienniki paryskie podnoszą energję i przytomność umysłu nowego prefekta policji p. Lepine, który z pominięciem wszelkich innych punktów, skoncentrował cały ratunek do najniebezpieczniejszego przedmiotu pożaru, t. j. fabryki Laverriere'a. Z największym trudem i niebezpieczeństwem zdołano usunąć palną zawartość fabryki i tylko dzięki temu pożar, acz przybrał olbrzymie rozmiary, nie pochłonął wszakże całej dzielnicy.

Przestrzeń, zajęta pożarem, jest ogromna. Stosunkowo jednak niewiele, bo 60 rodzin znalazło się bez dachu. Tłumaczy się to właśnie faktem, że pastwą płomieni padły fabryki. Ciężko ucierpiało kilku żołnierzy. Jakkolwiek pożar opanowano, jednak niebezpieczeństwo usunięte będzie dopiero za kilka dni, gdyż płomień tli się ciągle pod zwaliskami. Szkoda, wynosząca kilka miljonów, częściowo tylko będzie pokryta asekuracją.

Rocznica stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego przeszła w ciszy. Młodzież, jak co roku na miejscu stracenia (t. z. hycłówce), założyła [illegible] pienia patrjotyczne i wspomnieniem dnia tego i zdarzenia. Krzyż pamiątkowy ubrano w ogromne wieńce kwiatowe i oświetlono, a nastrój uroczysty nie został zamącony żadną awanturą — jak zwykle — brakło.

Kradzież brukowa. Konduktorowi kolejowemu p. Ant. Kawalkiewiczowi przy ul. Szeptyckich, skradł przez otwarte okno nieznany złodziej rozmaite części ubrania.

Stróż domu przy ul. Franciszkańskiej, Walenty Rasom, przytrzymał parę koni niewiadomego właściciela.

Dwaj żydowscy handlarze wiktuałów, Józef Pick i Jeck Leidenberg, pobili się wczoraj na placu Krakowskim tak silnie, że aż straż ratunkowa musiała być w tym wypadku pomocną. Do czego to konkurencja w handlu nie prowadzi.

Za bójki i opilstwo, a właściwie tego wywołanie publicznego zgorszenia, aresztował wczoraj popołudniu patrol policyjny na ul. Grodeckiej dwu awanturników: Michała Duna i Tadeusza Szewca.

Nowy zakład leczniczy. Dr. Ludwik Michałowicz zamierza utworzyć zakład leczniczy według metody księdza Kneippa u podnóża góry Łysicy, w pobliżu klasztoru św. Katarzyny w górach Świętokrzyskich, w okolicy bardzo pięknej i zdrowej. W punkcie tym znajdują się źródła wybornej wody. Dr. Michałowicz, który studja specjalne odbywał w Wörishofen, ma już zapewniony kapitał na założenie zakładu.

Ja nie wiem.

Ja nie wiem — doprawdy! dla czego dziś rano
Szumiały mi wichry piosenkę nieznaną?
Ja nie wiem — doprawdy! dla czego z rana
Zza gór, słonko zabłysło mi w oku.
Ja nie wiem — dla czego i teraz mi pióro
Wciąż pisze i pisze na nutę ponurą.

Ach — nie wiem — co snuję!
Ja nie wiem! lecz czuję —
Że w kraj mi nieznany,
Pójdę — wkrótce już muszę —
On zwabia mą duszę —
I morza bałwany —
Spiętrzone — się zwalą nademną,
Więc — straszno mi, smutno i ciemno.

Ja nie wiem! Coś czuwa
Ucieczka mi nowe —
I fala mi zmywa —
Tych — myśli osnowę —
Co długo pieściły —
I tęsknie — tuliły:
Tę biedną, tę smutną mą głowę.

Cóż powiem?! Ja nie wiem! Ja chyba — zapłaczę
Złe łkanie — w rozterce myślowej tułacze —
Ja sama — ach — nie wiem co zrobię —
Że serce — się we mnie — tak dziwnie kołacze —
Bo wszystko wciąż we mnie się targa i płacze —
Że chciałabym spocząć już w grobie.

Zofja H.

Dyrekcja zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie zawiadamia, że wczoraj około godz. 2 popołudniu zbiegł z tegoż zakładu chory na umyśle p. Andrzej Tatomir, którego, w razie przydybania, uprasza się odstawić najbliższej policji napomocnie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa wzajemnej pomocy odbędzie się dnia 7. sierpnia o godzinie 2. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawa zmiany statutu. Ponieważ wydział uważa sprawę za pilną, jeżeli na zgromadzeniu nie zbierze się dostateczna liczba członków, Walne zgromadzenie odbędzie się w pół godziny później przy jakiejkolwiek liczbie członków, a uchwały zapadłe będą prawomocne. (Lokal ul. Tadeusza Kościuszki — Zygmuntów.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Wielki człowiek do małych interesów", komedja w 5. aktach A. hr. Fredry (ojca). Ostatni gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro we czwartek po raz drugi „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Z teatru. Pan Józef w komedji spółki autorskiej pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego jest to sobie poczciwy mieszczanin, żonaty, ojciec bardzo egzaltowanej córuni, a przytem nieszczęśliwiec, na którego głowę zwykle spada całym swoim ciężarem, ni mniej, ni więcej tylko... pantofel żony, pani Felicji, widzącej w swoim mężu „tylko" wroga własnej rodziny.

Pan Józef, aczkolwiek korpulentny pan, nie wyglądający bynajmniej na męża, któryby sam w spokoju ducha mógł spełniać rozkazy swojej żony, bez względu na to, czy one są słusze, lub nie, buntuje się jednak przeciwko despotyzmowi zacnej połowicy, uważając się za człowieka, który bądź, co bądź jest godny lepszego losu, a znękany tylko poddaje się temu, co mu nieubłagane *fatum* w darze przyniosło.

Biedaczysko ma jednak pociąg do zakazanego owocu, na widok fotografji dość dekoltowanej piękności tańczy kankana w pierwszym akcie, w drugim, aby dowieść, że posiada odwagę, rznie koniak jeden za drugim i tańczy mazura.

Jak pan Frenkel grał taką postać, wyobrazić sobie łatwo. Był to koncert, na który się złożyły gra twarzy, świetna charakteryzacja, oraz przepyszne i niezrównane niemal ruchy i giesty; jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze utrzymaną znakomicie intonację głosu w każdej choćby najdrobniejszej kwestji, to możemy sobie wyobrazić, jak naturalnie grał onegdaj nasz sympatyczny gość warszawski. Grał jak prawdziwy artysta! Ani na chwilę nie obraził smaku artystycznego, ani na chwilę nie starał się zapanować efektem sztucznym nad uwagą słuchaczów, aby tem zdobyć sobie oklaski. Przeciwnie! P. Frenkel był tym naturalnym i poczciwym Józiem, który za swoją grę zyskiwał serdeczne, bardzo serdeczne oklaski nader licznie zebranej publiczności.

Nasi artyści pomimo zmienionej obsady grali bardzo dobrze. Na wyróżnienie zasługują panie: Cichocka, Pankiewiczówna, Gostyńska, German, Czaplińska, oraz pp. Zboiński, Zawadzki, Hierowski, Dębicki, Trapszo, Walewski, Kliszewski i inni.

Przedstawienie szło bardzo gładko i składnie.

Wczorajsza premiera „Biedna dziewczyna", była wystawioną po raz pierwszy we Wiedniu w „Theater an der Wien" i uzyskała taki sukces, jakim się cieszył poprzedni utwór Krenna i Lindaua p. t. „Gorąca krew." Złożyły się na to treść krotochwili pełna życia i humoru, tudzież melodyjna muzyka.

Ostatnie wiadomości.

Towarzystwo radykałów ruskich „Narodna Wola", powstałe na podstawie statutów, d. 17. czerwca przez namiestnictwo zatwierdzonych, odbyło w niedzielę w Kołomyi pierwsze walne zgromadzenie, na którem się też formalnie ukonstytuowało.

Komitet przygotowawczy rozesłał 500 zaproszeń i przybyło przeszło 150 włościan, głównie z okolic Kołomyi, ale także z powiatów tłumackiego, nadworzeńskiego, nawet z Kopeczyniec i ze wsi Czarapczewo na Bukowinie. Z księży nikt nie przybył, z mieszczaństwa kołomyjskiego nie było widać nikogo, z inteligencji kołomyjskiej tylko aranżerowie: dr. Daniłowicz, Hil. Harasywowicz, Trylowski i Pawlik, z poza Kołomyi tylko dr. Franko.

Zebranie zagaił dr. Sew. Daniłowicz, wykazując, że towarzystwo na to założono, aby oświecać włościan, przedewszystkiem w okolicach Kołomyi i w ogóle w całej Galicji, w kierunku radykalno-demokratycznym, szczególnie zaś, aby się dobić zaprowadzenia powszechnego głosowania.

Następnie odczytano statuta „Narodnej Woli" i spis członków. Odczytany spis członków wykazuje 160 włościan, a z inteligencji tych pięciu, których następnie wybrano do wydziału „Narodnej Woli". Zapisani tylko w części uiścili wkładkę po 20 centów. Do wydziału wybrani na wniosek p. Trylowskiego: dr. Iwan Franko, dr. Seweryn Daniłowicz, Michał Pawlik, Hilary Harasymowicz, Cyryl Trylowski i włościanie: Iwan Sandulak z Karłowa, Iwan Dorundiak z Kujdaniec, N. Fokstej z Moskalówki i Wasyl Kujdaniecki z Peczyniżyna. Na prezesa wybrano p. Frankę, który — jak motywował p. Trylowski — położył wielkie zasługi około sprawy radykalnej i postępu.

P. Franko, objąwszy przewodnictwo, podziękował za zaszczyt, oddany mu przez wybór na prezesa towarzystwa i podał zarys dziejów radykalizmu ruskiego.

Z kolei dr. Daniłowicz wniósł, aby wydano broszurkę, wyjaśniającą stanowisko i program radykałów, przyczem włościanin Sandulak bronił radykałów od zarzutu bezbożności i ateizmu. P. Trylowski opowiadał o agitacji w Austrji za powszechnem bezpośredniem głosowaniem i wniósł, aby wydział ułożył w tej sprawie petycję, którąby członkowie „Narodnej Woli" podpisywali.

Włościanin Borodajkiewicz z Bortnik podniósł sprawę materjalnej nędzy włościanina i wniósł, aby wykupić grunta większej posiadłości, jak to zrobiono z propinacją. Na to obruszył się komisarz rządowy, p. Chrząszczewski, a prezes dr. Franko „zaholukał" Borodajkiewicza, podając jako przyczynę, że teraz nie o tem mowa. Poruszono też sprawę najmu włościan do Rumunji na roboty. W końcu protestowano przeciw zaprowadzaniu egzaminowanych akuszerek (po jednej na kilka wsi), bo to byłby nowy ciężar i akuszerka taka nie dałaby sobie rady. Poczem zamknął zgromadzenie dr. Franko.

Na Morawach tworzy się nowe stronnictwo. Inicjatywa pochodzi od duchowieństwa, a usiłowania te ma silnie popierać arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn. Program tego stronnictwa ma naturalnie obejmować wszystkie postulaty klerykalne i bronić „zagrożonych" praw kościoła. Przeciw utworzeniu się tego nowego stronnictwa występują *Narodni Listy*, które piszą: „Nie widzimy nigdzie tajnych nieprzyjaciół, którzyby chcieli pozbawić lud jego wiary. Istnieją ci nieprzyjaciele tylko w fantazji pewnych panów. Natomiast uważamy za nader szkodliwe przed wywalczeniem naszych praw politycznych i narodowych wzbogacać czeski program o jedną jeszcze kwestję, która może nasze szeregi rozluźnić i wprowadzić w nieład." *Narodni Listy* zarzucają usiłowaniom utworzenia nowego stronnictwa na Morawach, że inicjatorowie opuścili stanowisko narodowe.

Sejm tyrolski obradował w zeszłym tygodniu nad ustawą, którą ustanowiono na rzecz krajowego funduszu szkolnego opłatę od spadków, oznaczoną według wysokości spadku. Według §. 4. projektu, opłacie tej miał ulegać także majątek kościelny, od którego obecnie opłaca się ekwiwalent. Przeciw temu postanowieniu przemawiali posłowie stanu duchownego. Ks. Glatz wniósł aby projekt odesłać napowrót do komisji. Wniosek ten nie utrzymał się jednak. Natomiast w głosowaniu imiennem większość sejmu oświadczyła się przeciw postanowieniom §. 4 i przyjęła resztę projektu bez zmiany. Zaprowadzono zatem opłatę od spadków na rzecz krajowego funduszu szkolnego, uwolniono jednak od tej opłaty majątek kościelny w zupełności.

Na półurzędowe zaprzeczenie *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie przywrócenia języka polskiego w szkołach Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, toruńska *Ostdeutsche Presse*, która pierwsza tę wiadomość podała, odpowiada następującą wzmianką:

„Powątpiewają o prawdzie naszego doniesienia w sprawie przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach w dzielnicach polskich. Jesteśmy jednak w możności to nasze doniesienie, otrzymane ze źródła zupełnie pewnego, tak, jak je nam wczoraj znowu potwierdzono, w zupełności uznać za prawdziwe. Chodzi mianowicie o oficjalne wprowadzenie nauki języka polskiego na stopniu średnim w szkołach elementarnych w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, która to nauka była dotąd tylko nadobowiązkowa.

Z Petersburga donoszą: Rząd tutejszy przyjął w całości propozycje austrjackie w sprawie traktatu handlowego. Preliminarja będą podpisane niebawem, a taryfa „minimalna" będzie zastosowywana do towarów austrjackich dopóty, dopóki wiedeńska rada państwa nie zatwierdzi układu.

Bismark odbywał prawdziwie tryumfalną podróż do Kissingen, dokąd udał się „dla poratowania zdrowia". W Hannowerze witał go (w sobotę w południe) na stacji kolejowej, gdzie zgromadziły się tłumy publiczności, dyrektor miasta Tramm, na czele magistratu, „jako współzałożyciela cesarstwa niemieckiego". Gdy entuzjastyczne okrzyki publiczności się uciszyły, zabrał głos Bismark, dziękując za owację. Tym razem powstrzymał się były kanclerz od politycznych refleksyj, nie mógł jednak darować sobie uwagi, że obecnie „ustąpił ze sceny i cofnął się między widzów, gdzie wprawdzie pozwala sobie, od czasu do czasu, na krytykę, lecz zawsze krytykuje życzliwie i z narodowego stanowiska." Również ostentacyjnie witano Bismarka w Eisenach, Meiningen, a w samem Kissingen, dokąd przybył o godzinie 9 wieczór, zaledwo powóz mógł przedrzeć się przez zbite masy ludu. Powóz Bismarka obrzucano kwiatami, okrzykom i śpiewom nie było końca. Z księciem jedzie jego żona, dr. Schweninger i dr. Chrysander.

Włoski następca tronu przybyć ma w odwiedziny na dwór berliński, zaś książę Henryk pruski udać się ma do Włoch, gdzie uczestniczyć będzie w manewrach morskich. Uważają tę zapowiedź za wyraz coraz silniej zacieśniających się stosunków między dworem berlińskim a Kwirynałem.

Journal de Liège donosi, że sułtan, w skutek przedstawień ze strony Rosji, zrzekł się myśli fortyfikacyj około Stambułu, projektowanych przez jenerała Brialmont.

Köln. Zt. bardzo ostro odpowiada na artykuł *Hamb. Nachr.*, w którym ks. Bismark ganił zamieszczoną w kolońskiem piśmie krytykę rozporządzenia Orżewskiego o języku polskim. *Köln. Ztg.* nazywa organ Bismarka uczniem Richtera pod względem przyswoitości i mówi: „W miłości prawdy, w poszanowaniu dla czci i przekonania Niemców, wreszcie w sztuce insynuacyj i nienawistnych przekręcań, uczeń dorósł mistrza.

Paryska *La Libre Parole* podaje bardzo zatrważającą wieść o stanie zdrowia Carnota. Twierdzi ona, że prezydent wyraził życzenie, aby operację, która jest nieuniknioną, odłożono na czas po wyborach, lecz lekarze zaalarmowani, zdecydowali ją zrobić jak najprędzej, może przed upływem tygodnia. Wiadomość ta nie znajduje wiary w Paryżu.

Czardarow, były kapitan, zasądzony w procesie Panicy na karę więzienia, a po odcierpieniu kary wydalony do Rosji, zamieścił w kilku dziennikach zagranicznych długie artykuły zawierające skargi na złe obchodzenie, jakiego miał doznawać w więzieniu. *Corr. de L'Est* zaprzecza prawdziwość wszystkich, przez Czardarowa podanych faktów, a sprawozdawca tego dziennika opisuje przy tej sposobności więzienia bułgarskie i sposób obchodzenia się z więźniami. Opis ten stwierdza, że obchodzenie się z więźniami i ich wyżywienie jest bardzo dobre tak, że nie brakuje im nic, prócz wolności.

Z ankiety przemysłowej.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 1. sierpnia. Wczoraj przesłuchani zostali w ankiecie przemysłowej Skarbek z korporacji stolarskiej ze Lwowa, Niemczynowski, przedstawiciel Towarzystwa dostaw dla armji, Frueauff reprezentant „Gwiazdy" ze Lwowa, Porjes reprezentant żydowskiego stowarzyszenia „Jad Charusim" ze Lwowa, Walichiewicz, rymarz, aptekarz Piepes, Ciuchciński, blacharz, Seltenreich, zegarmistrz, Mikuliński, krawiec, introligator Getritz w imieniu „Skały" — wszyscy ze Lwowa.

Skarbek, Porjes, Frueauff, Walichiewicz, Getritz, Niemczynowski i Seltenreich oświadczyli się za obowiązkowym egzaminem na czeladników, ale przeciw egzaminowi na majstrów, czeladnik bowiem z dobrym egzaminem może także stać się dobrym majstrem. Ciuchciński jest przeciwny wszelkiemu egzaminowi i spodziewa się po rozszerzeniu szkół uzupełniających i fachowych więcej, aniżeli z egzaminów. Pomimo kilkakrotnych uwag Ebenhocha, Ciuchciński trwa przy swojem zapatrywaniu.

Przeciw dowodowi uzdolnienia dla fabrykantów oświadczył się Piepes właśnie w interesie Galicji, gdzie musi być unikanem wszelkie ograniczenie, stojące na drodze zakładania fabryk. A fabryki w kraju tym są bardzo pożądane, ażeby módz się uwolnić od obcej konkurencji. W odpowiedzi na jedną z uwag Luegera wyraził się Piepes, że niektóre fabryki, pomimo dowodu uzdolnienia, będą wyrabiały lichotę — to bowiem jest już rzeczą charakteru poczucia honoru.

Walichiewicz natomiast życzy sobie dowodu uzdolnienia, w Galicji bowiem obcy kapitał robi konkurencję drobnemu przemysłowi. Toż samo Porjes, gdyż fabrykantowi, jako kapitaliście, nie chodzi o dobrą robotę, ale o dobre procentowanie się jego kapitału. Także Getritz, Niemczynowski, Mikuliński, Skarbek oświadczyli się za dowodem uzdolnienia dla fabrykantów.

Piepes przemawiał przeciw dowodowi uzdolnienia w kupiectwie przemysłowem, ponieważ — zdaniem jego — nie da się to przeprowadzić i dotychczas z żadnej strony nie został postawiony w tej mierze projekt, nadający się do dyskusji. Walichiewicz, Getritz i Seltenreich przemawiali za tym dowodem, pierwszy tylko dla większych miast Domagali się również takiego dowodu dla przemysłu szynkarskiego.

Wszyscy eksperci oświadczyli się za zasięganiem zdania korporacyj przed dopuszczeniem nowego przemysłu.

Porjes wyraził życzenie ażeby branie miary było dozwolone tylko tym, którzy posiadają dowód uzdolnienia. Piepes natomiast wyraził wątpliwość, ażali to przydałoby się na co drobnemu przemysłowi — byłoby to tylko środkiem sekatury. Reszta ekspertów oświadczyła się za zakazem brania miary przez nieposiadających dowodu uzdolnienia.

Podczas gdy większa część ekspertów życzyła sobie uwidoczniania na wyrobach źródła ich pochodzenia, Piepes przemawiał przeciw temu w interesie młodych, dopiero podnoszących się żywiołów.

Porjes wyraził życzenie, ażeby domokrąstwo było tylko dozwolone tym, którzy sami wyrabiają sprzedawany towar. Domagał się także ograniczenia w otwieraniu filij. Niemczynowski, Mikuliński, Frueauff i Walichiewicz przemawiali za zupełnym zakazem domokrąstwa.

Frueauff i Walichiewicz wyrazili życzenie, ażeby ze względu na religijne wychowanie majstrowie mogli przyjmować na naukę tylko uczniów tego samego wyznania, a więc chrześcjanie chrześcjańskich, żydzi żydowskich. Piepes nie może się dopatrzeć w zatrudnianiu uczniów innowierców żadnego niebezpieczeństwa dla ich moralności. On sam poczynił w tym względzie doświadczenia z bardzo dodatnim skutkiem.

Skarbek uskarżał się na lekkomyślne wystawianie świadectw uzdolnienia. Jako przykład tego przytacza, że raz pewien uczeń rzeźbiarski wyjechał rano do Żółkwi, a wieczorem wróciwszy do Lwowa, przywiózł ze sobą takie świadectwo, podpisane nawet przez starostę.

Przeważna część ekspertów domagała się dalej zastąpienia książek robotniczych przez książki legitymacyjne.

Porjes wbrew wypowiedzianym poprzód przekonaniom Frueauffa i Walichiewicza co do zatrudniania uczniów tylko u majstrów tego samego wyznania, sądzi, że przez to usuwanoby żydów od nauczania się nowych rzemiosł, którym się do tej pory nie oddawali, a zatem od produktywnej pracy. Obawy co do religijnego wychowania uczniów, są nie na miejscu, żaden bowiem majstr nie będzie tak barbarzyńskim, ażeby przeszkadzał swym uczniom w wykonywaniu ich praktyk religijnych.

Oświadczyli się dalej eksperci za fakultatywnem tworzeniem związków korporacyjnych, a przeciw rozszerzeniu zakresu instytucji ubezpieczenia od wypadków na drobny przemysł. Domagali się także zniesienia chałupnictwa.

Porjes uskarżał się, że ustawa o święceniu niedzieli, znajduje surowsze zastosowanie do żydowskich rzemieślników, aniżeli do chrześcjańskich i wyraził życzenie, ażeby żydowscy rzemieślnicy byli uwolnieni od święcenia niedzieli, gdyż i tak święcą oni sobotę.

Walichiewicz i Niemczynowski oświadczyli się za kreowaniem izb przemysłowych oddzielnie od handlowych, Piepes zaś przeciw rozdziałowi obu sekcyj. Mała reforma byłaby może pożądaną w tym kierunku, ażeby sekcje przemysłowe otrzymały większą samodzielność.

Jutro przesłuchaną będzie ostatnia grupa galicyjskich ekspertów.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. sierpnia. Cesarz nadał br. Rothschildowi order żelaznej korony pierwszej klasy, zaś prezesowi rady zawiadowczej zakładu kredytowego (*Kredit Anstalt*) Weissowi, tudzież dyrektorowi *Boden Kredit-Anstalt* Taussigowi, gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa; wreszcie dyrektorowi zakładu kredytowego Mauthnerowi, order żelaznej korony drugiej klasy.

Budapeszt 1. sierpnia. Żandarmerja uwięziła pewne indywiduum, które pod rozmaitemi pozorami zwabiało lud do Bułgarji.

Berlin 1. sierpnia. *Reichsgesetzblatt* ogłasza rozporządzenie, mocą którego głównie rosyjskie artykuły eksportowe obłożone zostają przy wprowadzeniu do Niemiec 50 procentowym dodatkiem cłowym.

Sofja 1 sierpnia. Do południa wybrano 161 posłów, między nimi tylko 9 opozycyjnych.

Laengenfeld (w Tyrolu) 1. sierpnia. Ewangielicki starszy proboszcz i inspektor szkolny A. Menzel spadł wczoraj ze szczytu Winsbachkogll (obok Gries) i poniósł śmierć na miejscu.

Bangkok 1. sierpnia. Blokada trwa dalej. Angielski parowiec pocztowy został przez Francuzów przepuszczony, natomiast surowo zachowywaną jest blokada przeciw ruchowi handlowemu.

Wiedeń 1. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 337·87; węg. kredyty —·—; anglosy —·—; laenderbanki 247·75; sztacbany 307·37; lombardy 106·25; elbethale 238·—; tytoniowe —·—; alpiny 54·10; renta majowa 97·25; węg. złota 115·60; węg. koronowa 94·57; austr. koronowa 96·50; losy tureckie 48·90, uniony —·—.

Berlin 31. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 204·50 (338·43); lombardy 43·75 (106·58); węg. renta złota 94·60 (115·50); ruble 211·75 (129·17).

Frankfurt 31. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 275·87 (337·73); lombardy 90·37 (107·64); renta węg. złota 94·80 (115·79); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 1. sierpnia. Skutkiem eksplozji ekrazytu w szkole wojskowej (*Kriegsschule*) poniósł śmierć jeden żołnierz, rozszarpany w strzępy. Inny żołnierz został śmiertelnie raniony.

Wiedeń 1. sierpnia. *Polit. Corr.* donosi, że rząd rosyjski polecił swoim urzędom cłowym, aż do dalszego zarządzenia pobierać od towarów austrjackich cło wedle taryfy minimalnej, jednakże bez tych zniżeń specjalnych, które przyznane zostały Francji w ostatnim traktacie.

Ischl 1. sierpnia. Cesarzowa przybyła tu wczoraj z Gasteinu Na dworcu oczekiwał ją cesarz, arcyksiążę Franciszek Salwator i arcyksiężna Marja Walerja.

Insbruk 1. sierpnia Sejm tyrolski zamknięto wczoraj.

Paryż 1. sierpnia. Dzienniki tutejsze zapewniają, że konferencje między ambasadorem lordem Dufferinem, a ministrem spraw zagranicznych Devellem, odniosły ten skutek, iż porozumiano się, co do utworzenia strefy neutralnej pomiędzy nowemi francuskiemi posiadłościami z jednej strony, a Birmą i Chinami z drugiej.

Paryż 1. sierpnia. Sąd przysięgłych skazał liwerantów Hemerdingera i Sardę, którzy dopuszczali się ogromnych oszustw przy dostawach dla armji, na pięć lat więzienia, a oficera Meyera, zarządcę magazynów wojskowych, na jeden rok.

Wenecja 1. sierpnia. Znany tutejszy obywatel Domenico Russo dał z rewolweru sześć strzałów do rodziców i zabił ojca na miejscu, a matkę ciężko zranił. Popełnił on zbrodnię z powodu, że rodzice wzbraniali mu poślubić pewną gryzetkę.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	338·—	Gal. obl. propin	97 85
Alpiny	54·—	Wied losy	175 50
Kredyty węg.	418·75	Akcje tyton.	184·75
Anglobanki	150·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 20
Uniony	251·—	Elbethale	238 25
Ludwiki	219·—	Länderbanki	247·80
Nordbany	289·—	Renta zł. węg.	115 60
Lombardy	106·75	Bankvereiny	121·50
Losy tureckie	48·80	Węg. renta pap.	94·65
Staatsbahny	308 65	Ruble	1·29 50
Czerniowieckie	256·25		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. sierpnia 1893 r

HOTEL FRANCUSKI. L. Kozłowski z Bochni. A. Pawłowski z Czerniowiec. S. Nikorowicz z Kałusza. E. Wysoczański z Sokala. S. Simshauer z Worms. M. Weissenstein z Igl u D. Soltesz z Lipska. M. Ibold, R. Bleier z Wiednia. K. Kunaszowski z Perekosy. S. Skarzyński ze Studzianki. Dr. F. Fruchtmann ze Stryja.

HOTEL IMPERIAL. K. Udrycki z Mostów wielkich. H. Antoniewicz z Krakowa. F. Lobz z Wiednia. B. Augustynowicz z Woszczańca. E. Olszewski z Dubna. W. hr. Michałowski z Krakowa. M. Kasparski z Kołomyi

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam w strasznem nieszczęściu, jakiem podobało się Najwyższemu nas doświadczyć przez zgon nagły, a niespodziewany najukochańszego, najszlachetniejszego i najlepszego syna naszego ś. p. Stefana Kazimierza, współczucie okazali, a tem samem nam, ciężko strapionym ulgę przynieść raczyli, a w szczególności Wielmożnym Pp. Szymonowiczowi, sędziemu powiatowemu, Ebenbergerowi, adjunktowi sądowemu, Kryszkowskiemu i Neuhoffowi, auskultantom sądowym, dalej wszystkim, którzy u trumny zmarłego wieńce złożyli i w pogrzebie raczyli wziąć udział, a mianowicie Wielebnemu Duchowieństwu stanisławowskiemu trzech obrządków, P. T. c. i k. korpusowi oficerskiemu w Stanisławowie, a szczególniej Jaśnie Wielm. Boniewskiemu, c. i k. pułkownikowi, WW. PP. przełożonym i kolegom zmarłego, WW. PP. adwokatom i koncypientom adwokackim, szczególnie zaś Wielm. dr. Buczicz-Diwanowi, jako też Wielm. Panu Force c. i k. kapelmistrzowi, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Leonard i Julia Kruczkowscy.
Sylwester Kruczkowski, brat.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Maski druciane pszczelnicze po ct. 45 i 55, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Materje na płaszcze kąpielowe, ręczniki pluszowe do wyszywania i płócienne ze szlakami kolorowemi, ręczniki na metry i na tuziny, białe i szare rękawice do nacierania, poleca *Karol Matlas*, przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4 6

Ucznia poszukuje cukiernia Kazimierza Piotrowskiego. Gródecka 75.

Cukiernia Józefa Siermoutowskiego w Tarnowie poszukuje uzdolnionego subjekta. 587

Ogrodnik bardzo praktyczny i dobrze polecony, żonaty, poszukuje miejsca. Pani Zadorożna w Strzeliskach

Ekonom, kawaler — poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Boraszcowice p. Niżankowice. 604

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze uregulowany o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przecław.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Nowy uniform urzędnika sądowego VIII. klasy rangi, kompletny, podwójny: galowy i kancelaryjny; — z rosłego mężczyzny, dobrej tuszy (żyjącego), jest pod przystępnemi warunkami do nabycia z powodu przejścia właściciela w stan spoczynku. Zgłoszenia pod *Em. B.* w Administracji „Dzien. Polsk."

Kapelusze i Cylindry Plessa i Angielskie, sprzedają najtaniej
S. Gabriel i J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filorele, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów „**H. K.**".

Magister farmacji, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem: dr. Beill, aptekarz w Stanisławowie.

Najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze ze wszystkich znanych systemów **patentowane siewniki Melichara** siejące na każdym terenie bez regulowania skrzyni. Udoskonalono, ziarna niekaleczące młocarnie z karbowanemi stalowemi copami, kieraty, wialnie, sieczkarnie z gwarancją znakomitego własnego wyrobu — poleca *Michał Dornwald* w Przemyślu.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Ormiańska 18. Pokój z kuchnią zaraz. 608

W Krynicy do sprzedania Willa pod „złotą bramą". Wiadomość: Władysław Kamiński, Krynica. 574

Poszukuje się do wspólnego mieszkania (osobny pokój, wchód przez kuchnię) kawalera. Wikt domowy. Łyczaków 23, drzwi 28. 610

Korespondencja prywatna.

Musia. Może później, najpewniej we wrześniu. Będę się starał najprędzej. Adres ten sam. 609

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do września 15/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do września 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·16	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	10·11	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	10·11	—	—	12·51	—
Z Bełza	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	—	5·26	—
Z Zawoocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·53	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 15/6 do 15/9)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·32	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	10·36	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Radowiec	6·36	—	—	—	—
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełza	—	—	9·56	7·21	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację
poleca

- 4½% listy hipoteczne, 1010 1—?
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Do istniejącej kopalni nafty majacej rzeczywistą wartość 80.000 zł. poszukuje się **wspólnika** do jednej trzeciej z wkładką 26.000 zł. Kapitał może być po 16 latach wycofany, będzie zagwarantowany i zahipotekowany, 10 procent dochodów jako minimalny dochód gwarantuje się. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność osobiście *Henryk Macher,* dyrektor Lipinki, poczta Biecz. 1894 1—5

NIEZAWODNE WYLECZENIE w przeciągu dwóch godzin [illegible] **Tasiemca** [illegible]
VER SOLITAIRE
Kapsułek Tasiemcowi ... KIRNA ... Odłat 15 używany ... Środek w szpitalach paryskich zawsze z niezmiernym skutkiem. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

Zarząd dóbr JWPana hr. Łubieńskiego w Krakowcu
poleca rzadkiego człowieka, bardzo rzetelnego i uczciwego, znającego się na gospodarstwie, umiejętnego prowadzić przełożeństwo obszarów dworskich, a przytem jest zdolnym rachmistrzem. Może przyjąć posadę rachmistrza, kasjera, magazyniera, pomocnika przy gospodarstwie i t. p. Prócz tego może objąć posadę przy jakim zakładzie handlowym lub fabrycznym, gdyż i w tym dziale posiada rutynę dostateczną. 1896 1—6
Zawczasu zgłoszenia proszę nadsyłać do Zarządu dóbr lub też do JWPana hrabiego Łubieńskiego w Krakowcu.

SASKIE PONCZOCHY i [illegible] SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel JANA RIEDLA WE LWOWIE.

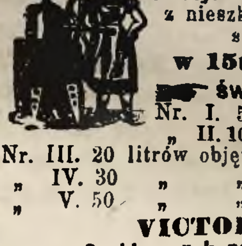
2 wagi mostowe
po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki *Buganyi & Comp.,* silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła
każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager
I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1594 1—10



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1071 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.



EXPRESS
Maszynka do robienia masła z nieszkodliwego metalu sporządzona
w 15tu minutach
świeże masło

Nr. I. 5 litr. objęt.	zł.	8·—
„ II. 10 „	„	11·50
Nr. III. 20 litrów objętości	zł.	13·50
„ IV. 30 „	„	26·—
„ V. 50 „	„	45·

VICTORJA
Szybkowarek patentowany
1 sztuka z przepisem użycia . . . zł. 2.

ENTREPRISE
Amerykańska maszynka do siekania mięsa i t. p.
! Niezrównana szybkość !

Nr. 1 sieka na min. ½ k. mięsa	zł.	4·—
„ 2 „ „ „ 1½ „	„	4·80
„ 3 „ „ „ 2 „	„	8·—
„ 4 „ „ „ 3 „	„	11·—
„ 5 „ „ „ 3½ „	„	14·50

RAPID
Aparat patentowany do ściągania piwa, wina i t. p. płynów.
1 sztuka . . . . zł. 3.

COLUMBIA
Maszynka do robienia lodów nadzwyczaj elegancko wykończona
na 4 osoby 3/10 litra . . . . . zł. 6·50
na 8 osób 6/10 litra . . . . . „ 9·20
na 16 osób 1²/₁₀ „ . . . . . „ 15·—

dostarcza z Wiednia
Albin Krajewski
Wiedeń, IV. Hauptstrasse 51.

Uwaga: Oprócz tu wymienionych, dostarcza wszystkiego, czego tylko kto zażąda. Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernicze i malarskie do każdego malowania zawsze na składzie. Wyłączne cenniki na żądanie odwrotnie, gratis i franko. 1838 1—?

Zaproszenie do prenumeraty!
„Saazer Hopfen- & Brauer-Zeitung"
w Saaz (Czechy). 1866 1—8
znane czasopismo fachowe dla interesów **browarniczych, produkcji chmielu i produktów chmielowych,** zaprasza obecnie do łaskawego abonamentu na II. półrocze (sezon chmielowy).
Wychodzi co 8 dni, każdego wtorku — Cena abonamentu wynosi od teraz do ostatniego grudnia b. r. 4 zł. czyli 8 koron.

Naturalna Bilińska Szczawa!
Silne zdroje sodowe!
(33,6339 kwasu sodowo węglowego w 10.000 częściach).
Od dawna znane zdrojowisko lecznicze, znakomity dyetetyczny i orzeźwiający napój. 613 1—3
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Dyrekcja zdrojowa w Bilinie (Czechy).

Zmiana lokalu!
Magazyn towarów modnych różnego rodzaju, jako to: aksamity, materje jedwabne, pluche, gorsety paryskie, trykoty
E. L. SZNAPIKA
przeniesiony został z dniem 15. lipca do nowego lokalu
Rynek l. 29, dom Andriolego.
Polecając się dalszym względom Szanownej Publiczności pozostaję z szacunkiem
E. L. Sznapik.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

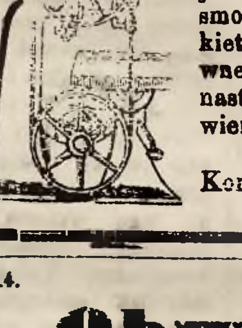
Prawdziwy i tanio do nabycia
w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, w Pradze.

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippn. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: H. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Roder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarewicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Borger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1877 1—9

Zarząd dóbr hr. Lanckorońskiego w Komarnie,
sprzedaje na nasienie 1895 1—2
żyto „Imperial",
z dostawą do stacji kolejowej w Gródku lub Szczercu.

W HULCZU
poczta w miejscu, stacja kolei Bełz jest na sprzedaż z górą **1000 sztuk sosen nasienników 100 letnich zdolnych na materjał do rznięcia lub na eksport jako budulec okrętowy.**
Zgłoszenia do Zarządu Dobr w Hulczu. 1890 1—5

Fabryka maszyn Maxa Korn
Hernals, Hauptstrasse.



Wyrób specjalny wszelkich gatunków maszyn do obrabiania drzewa i maszyn pomocniczych, jako to: gatry z piłami, piły cyrkularne i pasmowe, maszyny do obrabiania, do fryzów, parkietów, zagłębień, do wyrabiania wełny drzewnej, stemowania, tokarnie do drzewa i t. d. następnie tokarnie do żelaza i metalu, maszyny wiertnicze, „Shaping"-maszyny, heble maszynowe, spindelprasy. 1678 1—17
Kompletne urządzenia fabryk wszelkiego rodzaju
Zakładanie transmisyj i t. d.

L. 2.714. 1885 1—1

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódki piwa i miodu w Sanoku i w Posadzie olchowskiej, jakoteż przysługującego gminie miasta Sanoka dodatku gminnego od tych trunków na lat 6, od 1. stycznia 1894 do 31. grudnia 1899, odbędzie się w Magistracie licytacja w dniu 9. sierpnia 1893. o godzinie 10. przed południem.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi:

a) za dodatek gminny	10.720	zł.	—	ct.
b) za propinację w Sanoku	9.310	„	—	„
c) za propinację w Posadzie olchowskiej	2.530	„	51	„
Razem	22.560	zł.	51	ct.

Warunki licytacyjne mogą być w Magistracie przejrzane.

Z Magistratu
Sanok, dnia 25. lipca 1893.

KALENDARZ
asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1894
zawierać będzie:
obfity dział informacyjny
dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia, szczegóły dotyczące krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych;
bogatą część literacką
obejmującą prace:
Dra Głąbińskiego Stanisława, Dra Leo Juliusza, Dra Lewickiego Witolda, Hr. Łubieńskiego Józefa, Łopuszańskiego Tadeusza, Merunowicza Teofila, Mrazka Józefa, Dra Pawlikowskiego Jana, Ullmera Nereyza, Wilczyńskiego Alberta, M. Rodocia i wielu innych.

Cena egzemplarza: na welinowym papierze, oprawnego w płótno angielskie **1 zł. 20 ct.**, na zwykłym papierze, w okładce **60** ct.
Do działu ogłoszeń przyjmuje zamówienia
Wydawnictwo kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego we Lwowie
ulica Trzeciego Maja 16 — parter
(gmach Reprezentacji krak. Tow. ubezpieczeń).

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
Spółki komandytowej
JULJANA WANGA WE LWOWIE
poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych, aniżeli jakakolwiek inna fabryka.
Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną i Superfosfaty
z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd, jakości. 1823 1—?

Ceny zniżone o 15%
Towarzystwo Powroźnicze
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe:
we Lwowie: Centralny Bazar krajowy; 1005 1—?
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Żańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.

Cenniki gratis i franco.

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marceli Świechowski.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.